

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Admistracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
poświętne.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
1^{ty} wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Dotyczy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankowo.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 1 w Austrii 9 mar. 12 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar., w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do których po-
stępuje niemiecko-austriacki, należących do państwa po-
stępuje. W innych krajach zaś tylko na zewnątrz.
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: J. Zboralski.

POZNAŃ, 6 grudnia.

Wszystko, co się odnosi do sprawy wschodniej, a nawet do egipsko-angielskiej operacji finansowej, składa się dzisiaj na uspokojenie umysłów. Nasamprzód miał ks. Gorczakow w przejeździe swoim z Szwajcaryi do Petersburga odwiedzić w Berlinie wszystkich dyplomatów zagranicznych i oświadczyć im, że nie wątpi, iż kwestya wschodnia załatwiona zostanie na pokojowej drodze. To samo przekonanie wynurzył podobno kanclerz rosyjski i na konferencji z księciem Bismarckiem, na której obecnym był także ambasador austriacki hr. Karolyi. Weser-Ztg., która podaje powyższą wiadomość, nadmieniamy jeszcze, że austriacki projekt gwarancyjny przedłożony już został gabinetowi rosyjskiemu i że niebawem zatwierdzonym będzie przez mocarstwa północne. O nieporozumieniu między Austrią i Rosją z powodu właśnie tego projektu, o jakim napomykano, nie ma być nawet mowy. Wyczytujemy dalej w dziennikach, że i zakupno przez Anglię akcji suezkich bynajmniej nie niepokoi mocarstw północnych, tym mniej, że hr. Derby sprawy kanału suezkiego nie uważa za sprawę prywatną, dotyczącą tylko Anglii, ale pragnie ją uregulować na drodze międzynarodowej. Dowiadujemy się wprawdzie z korespondencji londyńskich National-Ztg., że Anglia teraz więcej jakos myśli o wojsku, o organizacji armii niż dawniej, że korpus inżynierski odebrał rozkaz, ażeby był w pogotowiu do wymarszu; Pall Mall Gazette zapowiada, że niebawem uruchomiona ma być armia angielska — nie z powodu sytuacji politycznej, ale z powodu zaplanowanych już dawno ulepszeń w wojsku; Times wreszcie podnosi, że angielski minister wojny wkrótce ogłosi plan mobilizacyjny armii na przypadek wojny — wszystkie te wiadomości jednakoż nie budzą przynajmniej w chwili obawy, jak już powiedzieliśmy. Przyczynia się także niewątpliwie do tego ponowne oświadczenie Journal de St. Pétersbourg, który znów wraca do rozsiewanych przez Agencję Reutersa wieści o zbrojeniu się Rosyi i usiłuje udowodnić, że wszystkie te alarmujące pogłoski czystym są wymysłem. Jeśli pisaliśmy wyżej o uspokojeniu się umysłów z powodu kwestyi wschodniej i zakupna akcji suezkich przez Anglię, nie sówaliśmy tego do Francyi. Francya nie tylko nie uspokoiła się dotychczas, ale nawet coraz więcej oburza się na krok śmiały angielskiego rządu a nade wszystko oburza się na gabinet francuski, że pozwolił się uprzedzić i wydrzeć sobie wpływ na Wschodzie. Ogłoszenie półrządowych depesz między Londynem i Paryżem, odnoszących się do sprawy kanału suezkiego, więcej jeszcze rozdrażnia przeciwników ks. Decazes. Utrzymują oni, że minister spraw zagranicznych powinien był wnieść się do tej sprawy i umożliwić kupno akcji suezkich przez bankierów francuzkich, ponieważ dowiedział się z depeszy Agencji Havasa pod dniem 20 listopada, że angielski rząd wszelkimi sposobami stara się przeszkodzić, ażeby francuscy bankierowie nie zakupowali akcji od wicekróla egipskiego. Czy tak jest, — jak utrzymują niektóre pisma, — wkrótce się wyjaśni przy utrzymywaniu w Zgromadzeniu narodowem nad reformą sądownictwa w Egipcie. Legitymisi bowiem całą tę sprawę podnieśli chcą na posiedzeniu i wystąpić z interpelacją. Jeżeli wykaże się, że tylko chciwość francuzkich bankierów wicekróla egipskiego rzuciła w objęcia Anglii, że nie 10 procent ale 16 żądano od 80 a nie 85 milionów za radą margrabiego de Plouec — położenie ks. Decazes, już i tak znienawidzonego, w istocie może być przykre. Monitor usiłuje wprawdzie bronić księcia, Journal des Débats podnosi, że zakupno przez Francuzów akcji suezkich byłoby „denuncjacyą Francyi“ i zagrażałoby jej wojną — ale rząd francuski nie potrzebował przecież sam kupować akcji a mianowicie nie powinien był zapewnić, — że Khedive w końcu zmuszonym będzie dać sześćnaście procent. Czy księżą Decazes w istocie jest winnym lub czy jest tylko kozłem ofiarnym, trudno odpowiedzieć. Dość, że większa część dzienników francuzkich całą winę zwała na niego a nawet na równi go stawia z p. Lessepssem, prezesem towarzystwa suezkiego, któremu odmawia nawet patriotyzmu, ponieważ śmiał winać wicekrólowi egipskiemu z powodu sprzedaży akcji. — Dziśszego posiedzenie Zgromadzenia narodowego, na którym toczą się obrady nad reformą sądownictwa w Egipcie, ciekawego zapewne dostarczy materiały, dotyczącego tyle głośnej w tej chwili sprawy kanału suezkiego. Na posiedzeniu Zgromadzenia w dniu 4 bm. postanowiono w przyszły czwartek przystąpić do wyboru 75 senatorów. Komisya wybrana do obrad nad wnioskami Zgromadzenia, odnoszącymi się do jego rozszerzenia i nowych wyborów porozumiała się wreszcie, jak telegrafują z Paryża, z rządem i następującą po wzięcia uchwały: Nominacya delegowanych władz municypalnych, którzy wybierać mają senatorów, nastąpi w dniu 9 stycznia p. roku. Wybór senatorów odbędzie dnia 23 stycznia, wybór deputowanych 20 lutego. Izby zwolane będą 8 marca p. r.

Po wiadomości Niemiec i parlamentu dotyczących, do właściwej odsyłamy rubryki. Tutaj nadmieniamy tylko, że o ile już dzisiaj sądzić można, nie zbyt pomysłnie powiodła się rządowi obrona noweli do kodeksu karnego na posiedzeniu z dnia 3 grudnia. Z posiedzenia tego obszernie zdajemy sprawę. Jeżeli wszystkie dzienniki bez wyjątku tak nieprzychylnie wyraziły się o noweli, i wypowiedziały już potępiające zdanie — nie pytając się o intencye księcia Bismarcka, czego sobie życzył kanclerz — czemuż przedłożono nowelę? Mowy ministra Leonhardta i ks. Bismarcka sprawiają wrażenie, jak gdyby zgrabnie cofać się chciało — ratując to tylko, co jest najwężniejszą. Kto nie

powien wygrać, ten przynajmniej o honorowym myśli odwrócić. Wszystkie stronnictwa liberalne stanowią co się oświadcza przez usta Laskera i Hänela przeciwko noweli — a ks. Bismarck „nie mógłby dłużej zawiadywać sprawami zagranicznymi, gdyby swoich urzędników nie mógł ścigać kryminalnie.“ Czy stronnictwa liberalne nie nie ustąpią ze swych zasad? Ciekawa, jak się to wszystko skończy. Zresztą, jak się zdaje — w obecnej kadencji nie załatwi się jeszcze sprawa noweli.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy konrektor i komisaryczny powiatowy inspektor szkolnym Hermann Teaklenburg w Wolsztynie mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym w obwodzie regencyjnym poznańskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 2 grudnia.

(Dotychczasowy przebieg sprawy celnej. — Świeży w niej zwrot po odpowiedziałach rządów austriackiego i węgierskiego na interpelacye w tej sprawie.)

○ Nowy zwrot rozpoczął się w rozwoju tu sprawy celnej, należących do tych spraw, które zajmują i zajmować będą przeważnie Radę państwa w teraźniejszej sesji, jak to wskazywał w jednym z pierwszych listów moich (w liście z 27 października), pisząc o programie tegorocznej kampanii parlamentarnej.

Jeszcze przed otwarciem sesyi Rady państwa oraz podczas pierwszych jej posiedzeń zabiegliwy interes prywatnych fabrykantów, a w najlepszym świetle rzecz przedstawiając, interes małej części ludności rozwijał silną agitacyą w fabrycznych okręgach Niższej Austrii, Czech, Morawii i Styrii a następnie w Izbie poselskiej pomiędzy posłami z tych krajów, żądając wypowiedzenia traktatów handlowych z Anglią i innemi państwami i uchwalenia następnie przez Izbę dla zastąpienia niyb przemysłu taryfy wysokich celów od wszystkich wyrobów wprowadzanych z zagranicy, do której to taryfy musiałby się później rząd stosować, zawierając układy handlowe z innemi państwami. W skutek starań fabrykantów, baczących tylko na interes własny lub małej części ludności fabrycznej a nie zważających ani na zasady ekonomii politycznej dświadczeniem stwierdzone, ani na dobro ogromnej większości ludów monarchii tak przed jak i za Litawią (albowiem obie połowy monarchii tworzą dotychczas jeden okręg celny) — podano liczne petycye i wywołano manifestacje domagające się, aby rząd zmienił handlową politykę państwa, która od lat kilku a mianowicie od 1867 roku przez obniżanie cel postępowala zwolna ku wolności handlowej, i aby zwrócił się ku systemowi protekcyjnemu.

Pod naciskiem tej agitacyi naradzały się nad sprawą celną trzy kluby „wiernokonstytucyjny“ i pod tym naciskiem utworzyła się w nich partya chyląca się ku systemowi protekcyjnemu z 116 posłów złożona. Wyśtósowała ona znaną interpelacyą, w której naganiając dotychczasową politykę handlową, żądała wypowiedzenia układów handlowych z innemi mocarstwami i zapytywała rząd, czy zamierza przedłożyć Izbie teraz do uchwalenia projekt nowej taryfy, celnej i według jakich zasad chce nadal postępować.

W obec tych zabiegów i nacisku na rząd i Izbę o zaprowadzenie a raczej przywrócenie systemu protekcyjnego, który w Austrii z różnych ludów i krajów złożony, ma prócz ogólnych stron ujemnych i te jeszcze w dodatku, że jest systemem wyzyskiwania przez kilka okręgów fabrycznych niemieckich i czeskich większości krajów monarchii a mianowicie wyzyskiwaniem Galicyi, Węgier, Chorwacyi, Dalmacyi, w części wyższej Austrii i Morawii, jak to później wskaże bliżej — w obec, powtarzam, takiego nacisku na rząd i Izbę rozpoczęli także działać posłowie mający w tej sprawie na oku dobro ogółu a przynajmniej dobro ogromnej większości ludów. Delegacya polska i partya „prawo“ odmówiły podpisania owej interpelacyi protekcyjnistowskiej i wyśtósowały równocześnie bo 12 listopada interpelacyą inną w odmiennym kierunku, której treść podałem wam w liście w wilią jej wniesienia 11 listopada. Pragnąc interpelacyi tej dać polityczną doniosłość, wyrażono w niej nieufność do ministerstwa, nieufność do kierunku, w którym prowadzi i prowadzić chce wszystkie sprawy gospodarstwa narodowego; a natomiast w sprawie celnej zapytując się rządu w tej interpelacyi, według jakich zasad postępować zamierza? zatrzymano się na neutralnym stanowisku, aby nie odstręczać od podpisania interpelacyi dziewięciu posłów czesko-morawskich, którzy pod naciskiem części swych wyborców chylą się ku systemowi protekcyjnemu. Jednak czy to w komisji budżetowej czy ekonomicznej, czy poprzednio w delegacyach wspólnych: na pełnych posiedzeniach Izby posłowie polscy występowali zawsze w Radzie państwa za systemem znizania cel dających ku wolności handlowej a zgodnym z interesami ich kraju. Znałe więc są dostatecznie Izbie ich pod tym względem przekonania, które podziela w niej większość posłów z Wyższej Austrii, Tyrolu, Krainy, Dalmacyi i Tryestu, oraz cała druga połowa państwa Węgry, Chorwacya, Sławonia i Siedmiogród. W samem stronnictwie wiernokonstytucyjnem a mianowicie w jego odłamie zwanym klubem postępowym zawiązała się pod naczelnictwem znanego posła Brestla partya z sześciu do siedmiu posłów złożona w obronie systemu wolno-handlowego a przeciw podwyższaniu cel. Nadmienię tu, że po za Izbę, w obec silnej agitacyi protekcyjnistowskiej w fa-

brycznych okręgach niemieckich, sięgającej aż do Bilska wystąpiły zgodnie wszystkie dzienniki krakowskie i galicyjskie za systemem ku wolności handlowej dążącym a dość energicznie wypowiedziały w tej myśli swoje zdanie izba handlowa krakowska. — Jednak ani w Galicyi ani w innych krajach monarchii nie rozwinęli jeszcze należycie działania obrońcy dobra powszechnego a przynajmniej dobra przeważnej większości, zagrożonego przez nacisk na rząd i Izbę prywatnego interesu fabrykantów. To działanie byłoby tem potrzebniejsze, iż rząd austriacki postępujący od lat kilkudziesięciu odpowiednio systemowi znizania cel, systemowi zgodnemu z dobrem powszechnem, zaczął się wahać w obec agitacyi rozwinętej przeciw temu systemowi nie tylko zewnątrz Izby, lecz także w łonie tego stronnictwa parlamentarnego, na którym się wspiera.

Szkodliwość dla Galicyi zaprowadzenia w państwie systemu celów wysokich protekcyjnych a pożyteczność dla niej systemu ku wolności handlowej dążącego są tak jawne, iż nie potrzeba tego obszernie dowodzić. Produkcya Galicyi obejmuje przeważnie płody surowe (zboże, bydło, trzodę, wełnę, sól, naftę, siarkę, węgle itd.) i pierwsze z nich przerobu (makę, spirytus, piwo, cukier); system zaś protekcyjny, popierany przez fabrykantów austriackich nakładaby wysokie cła na wprowadzane do państwa wyroby zagraniczne, lecz nie zamierza bynajmniej podwyższać cel na wprowadzane płody surowe; zresztą płody surowe ziem polskich w Austrii wywożone są na targowiska europejskie, gdzie wytrzymują swobodną konkurencyą z produktami surowymi wszystkich innych krajów i musiałby tam takie same jak i dzisiaj współubieganie wytrzymać, chociażby powiększono nawet cła na wprowadzane do państwa austriackiego surowe płody. Należy wprawdzie także starać się usilnie o rozwinięcie w kraju naszym przemysłu, ale przemysłu opartego na naturalnych podstawach, który wytwarza takie wyroby, jakie natura kraju pozwala tanio a dobrze wyrabiać; przemysł zaś taki nie lęka się swobodnej konkurencyi z wyrobami innych krajów. Szkodliwie nawet może system protekcyjny oddziaływać na rozwój takiego przemysłu nie lekającego się konkurencyi, gdyż wysokie cła wchodzące (nałożone dla ochrony sztucznego lub źle prowadzonego przemysłu) wywołać mogą w ościennych państwach taką wzajemność, iż obłożony tam będzie cłem przywóz tych wyrobów z naszego kraju, które dobrze i tanio wyrabiamy.

W Austrii złożonej z krajów będących na różnym stopniu rozwoju przemysłowego, system protekcyjny jest dobrze szkodliwszy niż w innych państwach, a znamy dobrze jego skutki, bo system ten długo tu panował. Głównem jego następstwem jest wyzyskiwanie ludności Galicyi, Węgier i Chorwacyi i innych krajów rolniczych przez część niemieckiej ludności w fabrycznych okręgach Niższej Austrii, Czech, Słasku i Styrii, gdzie przemysł wyższy rozwinięty a osłonięty systemem protekcyjnym miałby monopol narzucania tym krajom swoich wyrobów lichych i słabych do ich drogości, gdyż nie byłby zmuszany do ulepszenia swoich wyrobów i znizania ich ceny przez konkurencyą z zagranicznymi wyrobami obłożonymi cłem wysokim.

Gdybyśmy nawet przypuścili, że system protekcyjny jest bezwzględnie dobry i korzystny dla rozwoju przemysłu nie będącego jeszcze na tym stopniu doskonałości, który osiągnął w krajach zachodniej Europy; w takim razie zastosowując ten system w Austrii, należałoby stosownie do jego zasad zaprowadzić nie tylko pobór celów wysokich na zewnątrz granicach państwa, ale także trzeba by ustanowić granice celne między krajami monarchii stojącymi na różnym stopniu rozwoju pod względem przemysłu. To byłoby bardzo trudnem, prawie niepodobnem, a jednak sprawiłem przy zastosowaniu tego systemu. Bo jeżeli słusznem jest twierdzenie, że przemysł w niemieckich krajach Austrii nie może wytrzymać konkurencyi z przemysłem angielskim i francuzkim, chociaż wyroby angielskie i francuzkie obłożone są w Austrii już teraz cłem umiarkowanem, w takim razie słuszniejsem będzie byłoby zdanie, że przemysł w Galicyi — gdzie go za czasów meternichowskich przez długie lata tłumiono systematycznie — nie może wytrzymać konkurencyi z daleko więcej rozwiniętym przemysłem w prowincjach niemiecko-austriackich, który wywozi do Galicyi swoje wyroby bez żadnej opłaty celnej i wprowadzałyby je także bez cła, chociażby zaprowadzono system protekcyjny i pobierano na granicach państwa cła wysokie, któreby mu tylko zapewniły monopol w Galicyi. Taki sam skutek system protekcyjny byłby dla Węgier i Chorwacyi, dla tego rząd i Izby węgierskie silnie przeciwko niemu występują i w razie zaprowadzenia go w Austrii, oddzieliłyby się od niej granicą celną, zastanawiając się nią od jego skutków.

Z tych wszystkich powodów rząd austriacki pomimo nacisku nawet na niego wiernokonstytucyjnych protekcyjnistów nie może odstąpić od systemu dążącego ku wolności handlowej a przynajmniej nie może się zwrócić ku systemowi protekcyjnemu. Wprawdzie o p o w i e d z ministerstwa austriackiego w Izbie poselskiej dnia 26 listopada na interpelacyą wiernokonstytucyjnych protekcyjnistów zdawała się na pierwszy rzut oka nie rozstrzygać pytania spornego między protekcyjnistami a wolnohandlowymi. Oświadczył rząd, że wypowiedział traktat celny z Anglią, że wypowie także traktaty celne z Niemcami, Francją i Włochami, które to oświadczenie zyskało lekki pokłask protekcyjnistów. Ale zaraz dodał minister handlu przy oklasku wolnohandlowców, że wypowie te traktaty z Niemcami, Francją i Włochami jedynie dla ich przejrzenia i ponowienia, przy czem nie spuści z oka rzeczywistego dobra przemysłu krajowego; lecz ten ogólnik

nie zaspokoił protekcyjnistów. Wprawdzie z Anglią nie ponowi oddzielnego układu celnego, ale na mocy ogólnej umowy handlowej z rządem angielskim, która pozostanie obowiązującą, warunki układów celnych z innemi państwami stosować się będą także do Anglii. Przyszedł także przedłożyć Izbie projekt taryfy celnej, lecz równocześnie z zawartem już traktatami przedstawionem Radzie państwa do zatwierdzenia.

Dla tego gdy bliżej roztrząsano w ekonomicznym wydziale Izby odpowiedź ministra handlu i położenie rzeczy, nastąpiło odczarowanie protekcyjnistów. Więcej jeszcze upadli oni na duchu, gdy rząd węgierski wypowiedział 27 listopada umowę o zwiazek handlowy i celny z Austrią. Wypowiedzenie tego układu nie pociąga jeszcze za sobą konieczności zaprowadzenia granicy celnej między Austrią a Węgrami. Przeciwnie przez ministerstwo węgierskie p. Tisza, odpowiadając 29 listopada w Izbie poselskiej węgierskiej na interpelacyą p. Horánskiego, oświadczył, że według zdania rządu dobro Węgier nie wymaga bynajmniej oddzielenia się od Austrii granicą celną a nawet rozdział ten uważa za szkodliwy obu stronom; lecz ponieważ dotychczasowe rokowania z rządem austriackim o ponowienie umowy zwiazkowej szły oporem, rząd węgierski, pragnąc mieć wolne ręce, umowę tę na rok przed jej końcem wypowiedział, ale dalej prowadzić będzie układy o ponowienie umowy co do zwiazku handlowo-celnego; jedynie gdyby w Austrii przemięł system szkodliwy Węgram, musiałby zasłonić się od jego skutków granicą celną.

Takie stanowisko zajęte przez rząd węgierski i przez większość Izby tanezychnych (co okazała rozprawa w Izbie nad odpowiedzią Tiszy) przeznaczy się do utrzymania w Austrii systemu dotychczasowego cel umiarkowanych do wolności handlowej dążącego. Albowiem cesarz i sfery dynastyczne nie chcą dopuścić rozdzielania linia celną Austrii od Węgier i tym sposobem coraz głębszego rozdziału między obu państwami — będą się silnie sprzeciwiały naciskowi protekcyjnistów i obstawały przy dotychczasowym systemie handlowym.

Paryż, 2 grudnia.

(Przegląd p. Buffet. — Zwrot chwilowy do liberalizmu. — Sprawa angielsko-egipska. — Ostatnie nowiny polityczne. — Śmierć pami Virginie Déjazet. — Śnieg. — Teatr. — Wykłady uniwersyteckie i fakultety katolickie.)

S. E. A Jove principium. P. Buffet jest osiłą polityki wewnętrznej, ale niepopularności jego coraz bardziej wzrasta, tak że nawet w parlamencie po przeszło tygodniowych powodziach ponosi teraz pojedyncze klęski. W gruncie orleanistów, którzy go dotąd popierali, sądząc, że mają w nim przyjaciela i obrońcę, zaczynają pojmovać, że minister spraw wewnętrznych pracuje głównie dla bonapartystów. Cała sprawa Cassagnaca, zabronienie zgromadzeń prywatnych republikanów, będące jedną dotąd karą za mowę występną redaktora du Pays, czułość p. Buffet dla merów i prefektów bonapartystowskich są dostateczną wskazówką, że uważa on zawsze imperialistów za „przednią straż wojska zachowawczego.“ Orleanistom zaś nie chce się już wyciągać kasztanów z ognia dla tych, którzy, jak wiadomo, traktowali i traktowałyby jeszcze mogli. Prawe centrum już gotowe pozbyć się p. Buffet, nie chce, żeby on przewodniczył wyborom powszechnym.

Onegdajszego posiedzenie było lepszem jak poprzednie, chociaż głosowania okręgami utrzymało się, ale przynajmniej usunięto w części krzykzącą niesprawiedliwość i obelgę, jaką wyrządzono koloniam, a przyjmując poprawkę p. de Plouec, przywrócono Martineau, Gwadelupie i Indjom francuzkim prawo obierania deputowanego, mimo oporu ministra marynarki i p. Buffet, który przegłosowany został również w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników wpływających na wybory rozdawanym t. z. buletynów, co jest potępieniem w zasadzie kandydatury urzędowej. Nareszcie i po trzeci raz numero Deus impare gaudet, ministerstwo przegłosowane zostało w kwestyi porządkowej, bo wbrew wnioskowi p. de Cissei, Zgromadzenie odczytało dyskusyą nad prawem o administracyi wojskowej, co było niepotrzebnie przedłużono już i tak zbyt długie istnienie Izby. Jednocześnie krają pogłoski o mającej nastąpić zgodzie między liberalnymi prawem centrum a lewicami co do opóźnionego obierania 75 senatorów — a prawo prasowe redakcyi p. Dufaure zostało odrzucone przez komisję, która ma przygotować projekt liberalniejszy. Wszystko to zapowiada zwrot liberalny w Zgromadzeniu a wyzwolenie się większości konstytucyjnej z pod reakcyjnego wpływu gabinetu.

Tyle co do polityki wewnętrznej. — A na zewnątrz? Jeszcze ciemno a każdy inaczej widzi i gada. Postawa Rosyi w kwestyi tureckiej zdaje się być zagadkową; postępek zaś Anglii w zakupieniu akcji kanału suezkiego wywołał dwa prądy opinii, jeden optymistyczny, drugi pesymistyczny; pierwsi sądzą z panem de Lesseps, że wdanie się Anglii powiększa tylko rękojmnią dla akcyonaryuszów i dla wszystkich narodów; drudzy utrzymują, że z tego zuchwałego kroku snadnie wyniknąć może wojna europejska a już toczy się w dziennikarstwie dyskusya nad tem, czy pomagać trzeba Anglii jak przed 22 laty, czy też oddać wet za wet i obojętność za obojętność nie szczepym przyjacielom z r. 1870, którzy biblijnymi cytatami tłumaczyli swoją pobożną nieinterwencyą w ukaraniu zepsutych Francyi przez niemiecki bicz rozgniewanego Boga.

W chwili, kiedy to piszę, dochodzą mnie ostatnie wiadomości, z których dowiaduję się, że układy między prawem centrum a przyjaciółmi pana Lavergna w celu pogodzenia się z lewicami zerwane zostały; miał p. Buffet odwrócić orleanistów od przymierze

z republikanami nadzwyczajnie jakimiś obietnicami; ale jest jeszcze nadzieja, że przedzie lista republikańska, dzięki pomocy grupy Lavergne i luźnych członków z prawego centrum. Zgładzając dzisiaj obrano komisyję, mającą rozstrząsać projekt o rozwiązaniu przedłożone przez p. Bardoux z jednej a p. Dellerca z drugiej strony; lewica będąca w większości, chciała by tak przemienić projekt p. Bardoux: „wybór 75 senatorów naznaczonych na 9 grudnia, wybór delegowanych na 9 stycznia, wybór pozostałych senatorów na 23 stycznia, deputowanych zaś na 20 lutego a zebranie obu Izb na 28 lutego.“

Pan Piel, redaktor odpowiedzialny dziennika le Pays, i Tarbé, redaktor w Gaulois i p. de Cassagnac są oskarżeni za pobudzenie do nienawiści i pogardy rządu, o pochwale czynów uznanych przez prawo za zbrodnie i występki i o nadwzajemne uszanowanie należnego prawa.

Umarła dzisiaj sławna aktorka Virginie Déjazet w 78 roku życia. Urodziła się 30 sierpnia 1797 r. Zawód aktorski rozpoczęła mając lat 6 i przez 70 lat prawie bez przerwy jaśniała na scenie francuskiej. W tym roku jeszcze 2 października wzięła udział w przedstawieniu nadzwyczajnym w Variétés. Pogrzeb odbędzie się jutro, a kościół la Trinité napelni się tłumem Paryżan, dla których Déjazet była zawsze przedmiotem czci i podziwienia.

Od trzech dni śnieg ciągle pada w Paryżu. Sezon zimowy teatralny świetnie się zaczyna. — Nowa sztuka pana Sardaou Fenéol cieszy się wielkim powodzeniem, a niedawno z Rosji przybyły, dawny aktor teatru francuskiego p. Worms przyczynił się nie mało do podniesienia za pomocą tej sztuki teatru Gimnase. W wodwili grają z wielkim także powodzeniem les Scandales d'hier p. Th. Barrière. W Odeonie, do którego ozdobienia i odwieńszenia przyczynił się nie mało jeden z rodaków naszych, inspektor architektury p. Ludwik Tödwen, mają odegrać sztukę rosyjską przejrzaną przez Al. Dumas p. t. Danisheff; w teatrze francuskim, niebawem ukaże się także sztuka p. A. Dumas l'Etrangère i druga p. Th. de Bauvelle p. t. le Démon de Socrate.

Otwierają się dzisiaj wykłady w Sorbonie; już od miesiąca rozpoczęły się kursa w szkołach prawa i medycyny. Uniwersytet państwowy nie stracił ani jednego ucznia; a jeżeli, zwracając uwagę na konkurencję katolickich fakultetów, profesorowie dokładają będą, co jest prawdopodobnem, wszelkiego starania, aby naprawić to, co nie jest jeszcze tak dobrą, jakby być powinno, to wolność nauczania wyższego przyniesie same tylko korzyści. Sami nauczyciele katolickich fakultetów zrozumieją, że mimo wszelkich wyznań wiary i dokonanych przysięg nie podobna im stoczyć walki z zasadami nowoczesnego społeczeństwa, bo zostaliby przez to osłabieni i ubezwładnieni. Będą oni wychłabić mniej więcej tak, jak i nauczyciele państwowi — a przez to podwojone zyskać może i nauka — światło jest zawsze światłem, przy którym przesady i przeszarżałe uprzedzenia ostatec się długo nie mogą.

NIEMCY.

* Berlin, 4 grudnia. W artykule wstępnym ostatniego numeru pisma naszego zwróciliśmy uwagę na ważność noweli karnej, której obrady rozpoczęły się w parlamencie. Dzisiaj — zanim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania z rozpraw, pomijając już zapatrywania rozmaitych stronnictw na proponowane zmiany kodeksu karnego — przytoczymy nasamprzód dla lepszego zorientowania się w dosłownem brzmieniu tej paragrafu, które ogólnie wywołały burzenie, bo uszczuplają znacznie swobodę konstytucyjną i polityczną, i o które rozbić się powinna zgoda między rządem a stronnictwem narodowo-liberalnem — jeśli to ostatnie nie ma już zupełnie abdykować ze swych zasad i przekonań. Są to §§ 85, 110, 111, 128, 130 i 131. Nowe dodatki uwytłumaczymy odmiennymi oznaczeniami.

§ 85. Kto publicznie przed zgromadzeniem, albo kto przez rozpowszechnianie, albo publiczną sprzedaż pism, albo przedstawień do wykonania zagrożonego paragrafem 82 (zdrada stanu) karygodnego czynu wyzywa, albo podburza, mianowicie kto czyn ten jako chwalebny i dozwolony wystawia, karany będzie więzieniem aż do lat 10, albo karą więzienną tyleż lat wynoszącą.

Jeżeli łagodzając zachodzą okoliczności, karany będzie więzieniem od jednego roku do 5 lat.

§ 110. Kto publicznie przed zgromadzeniem, albo kto przez rozpowszechnianie, albo publiczną sprzedaż pism, albo przedstawień do nieposłuszeństwa przeciw prawom, albo prawomocnym rozporządzeniom, wydanym przez władzę w zakresie ich praw wyzywa albo podburza, a zwłaszcza kto w powyższy sposób nieposłuszeństwo takie wystawia jako czyn chwalebny i dozwolony, karany będzie więzieniem.

W razie przyjęcia łagodzących okoliczności, zapłać może kara pieniężna dochodząca aż do 3000 marek.

§ 111. Kto w sposób powyższy do wykonania karygodnego czynu wyzywa albo podburza, a zwłaszcza czyn taki jako pochwala godny i dozwolony przedstawia, karany być winien tak samo jak sprawca, jeżeli wyzywanie albo podburzanie pociąggnęło za sobą albo czyn karygodny, albo karygodny zamiar spełnienia go. Jeżeli wyzywanie albo podburzanie pozostało bez skutku, w takim razie pociągga za sobą karę pieniężną, dochodzącą do 3000 marek albo karę więzienia. Kara ta nie powinna jednakowoż co do rodzaju i miary być cięższą nad tę, która spotyka sam czyn.

§ 128. Za udział w jakim związku, którego istnienie, organizacja, cel lub działalność w tajemnicy mają być zachowane przed rządem, albo w którym posłuszeństwo dla nieznanej władzy za obowiązkiem położono członkom albo jeżeli oni przyrzekli to posłuszeństwo — spotyka członków kara więzienia aż do 6 miesięcy, założycieli i przelożonych związku więzienie od jednego miesiąca aż do roku. Urzędnicy mogą być skazani na utratę kwalifikacji do piastowania publicznych urzędów od jednego roku aż do pięciu lat.

§ 130. Kto w sposób zagrażający spokojowi publicznemu różne klasy ludności przeciw sobie publicznie podburza, albo kto w podobny spo-

sób instytucje małżeństwa, rodziny albo własności publicznie mowa albo pismem zochydzają, karany będzie więzieniem.

§ 130 a. Duchowny albo inny sługa kościelny, który w czasie wykonywania, albo z powodu wykonania swego urzędu przed zgromadzeniem, albo który w kościele, albo na innym miejscu przeznaczonem do religijnych zebrań, sprawy, dotyczące państwa w taki sposób rozstrząsa, który zakłóca pokój, karany będzie więzieniem albo fortacją aż do dwóch lat. Równa kara spotyka tego duchownego albo też innego sługę kościelnego, który w czasie wykonywania albo z powodu wykonania swego urzędu, takie rozstrząsa lub rozpowszechnia pisma, w których rozstrząsane są sprawy dotyczące państwa, w sposób zagrażający publicznemu spokojowi.

§ 131. Kto przez to, że zmyślone lub przekręcone fakty publicznie rozgłasza, również ten, który przez publiczne obelgi i szyderstwa urzędnika państwa lub rozporządzenia władzy, albo państwo same, albo któreś państwo związkowe wystawia na pogardę, karany będzie grzywnami aż do 600 marek, albo więzieniem aż do dwóch lat.

Dawny paragraf brzmiał:

§ 130. Kto w sposób zagrażający publicznemu pokojowi różne klasy ludności do gwałtów przeciw sobie podburza, karany będzie grzywnami aż do 200 talarów, albo więzieniem aż do dwóch lat.

§ 131. Kto zmyślone lub przekręcone fakty wiedząc, że są zmyślone i przekręcone, publicznie rozgłasza w tym zamiarze, ażeby urzędnika państwa albo rozporządzenia władzy wystawiać na pogardę, karany będzie grzywnami aż do 200 talarów, albo więzieniem aż do dwóch lat.

Otóż ważniejsze paragrafy i dodatki. Do nich zaliczyć jeszcze trzeba te paragrafy politycznego znaczenia, które wywołane zostały znaną sprawą Duchesne'a i jeszcze więcej głośnym procesem Arnima.

Paragraf odnoszący się do pierwszej z tych spraw brzmi, jak następuje:

„Kto się ofiaruje nakłonić drugiego do popełnienia zbrodni, albo do udziału w zbrodni, karany będzie, jeżeli prawo już innej nie przewiduje kary, więzieniem od trzech miesięcy, albo grzywnami od 100 do 1000 marek. Taka sama kara spotyka tego, kto w obec drugiego ofiaruje swą gotowość do spełnienia albo do udziału w zbrodni. Równocześnie może zapłacić także wyrok skazujący na utratę praw obywatelskich i na dozor policyjny.“

Paragraf wywołany sprawą Arnima jest następujący:

Urzędnik znajdujący się w służbie urzędu spraw zagranicznych, który 1) staje się winnym nieposłuszeństwa przeciw wskazówkom udzielonym mu na drodze urzędowej, albo 2) zamierza fałszywymi przedstawieniami w błąd wprowadzić swych przełożonych lub innych przez nadużycie swego stanowiska, albo 3) urzędowe tajemnice nieuprawnionym do tego zdradza albo 4) nie obchodzi się z aktami i dokumentami urzędowymi według przepisane porządku, karany będzie bez względu na to, czy przestępstwo to spełnione zostało w kraju czy za granicą, jeżeli innymi prawami nie jest wyznaczona już cięższa kara, więzieniem lub grzywnami aż do sześciu tysięcy marek, a jeśli przestępstwo naraziło mogło na niebezpieczeństwo niemieckie państwo albo jedno z państw związkowych, więzieniem począwszy od 3 miesięcy.

Do paragrafu tego dodana jest jeszcze zmiana: że za ten czyn, jeżeli mógł narazić na szwank dobro niemieckiego państwa albo jednego z państw związkowych spotkać może kara cuchthauzu aż do 5 lat a nawet dochodzić aż do 10 lat cuchthauzu, jeżeli spełniony został czyn w zamiarze zysku.

Obrady, o jakich mówimy na wstępie, rozpoczęły się przemówieniem ministra dra Leonhardta. Kiedy związkowe państwa — są słowa ministra — w roku 1870 przedłożyły parlamentowi północno-niemieckiego związku projekt do kodeksu karnego, nie myślały bynajmniej, że projekt skończonem jest dziełem. W pierwszym rzędzie powodowała nimi myśl, że chodzi o wielką sprawę polityczną. Jeżeli na tym polu obszerne prawodawstwo powiodło się stworzyć jednemu państwu w północno-niemieckim związku dokonano tego, za czem goniono napróżno od wieków. Z tego politycznego wychodząc stanowiska zastanawiali się rządy nad wynikiem rozpraw parlamentu. Kilka tylko uchwał policyjnych do rządu tych, których przyjąć nie można, jakkolwiek nie tały sobie, że niejedne z przyjętych uchwał niebezpiecznymi okazać się mogą w przyszłości. Prawodawca nie może oderwać się od świata, ale musi w nim żyć i bacznie nań patrzeć, jakie w nim się objawiają. W spokojnych czasach chętniej przywoływał sobie zasady i zaprawdę w życie je wprowadzić; łatwiej też weźmie odpowiedzialność na siebie. Projekt prawa karnego przypadł w czas stosunkowo pomyślny. Pytanie, czy kodeks karny przeszedł już próbę, rozstrzygnąć się jeszcze nie da w chwili obecnej. Zasada łagodności i ludzkości zbyt widocznie występuje na jaw w projekcie. W zaufaniu do poczucia prawa odważył się prawodawca na wydanie praw, które mogły być nadużyte a nawet przypuszczać musiały możliwe nadużycia. Możliwość ta wszakże stała się rzeczą pewną. Kodeks karny zaczął wchodzić w życie w chwili bardzo niepomyślnej. Między pierwszym styczniem 1871 a dniem dzisiejszym mieliśmy wielką wojnę, mamy najniebezpieczniejsze socjalne i socjalno-polityczne wstrząśnienia. Namiętności przybrały zatracający charakter, natomiast znikło poszanowanie prawa i władzy, znikł zmysł porządku publicznego i prawnych stosunków a kodeks karny nie okazał się wystarczającym w obec tych wszystkich karygodnych czynów. Jeżelibyś utrzymywał, że tu chodzi o przejściowe tylko zjawiska, zapatrywanie takie nie byłoby słusznem, ale i wtedy musi kodeks karny zważać na zmianę czasów i stosunków. Rewizja kodeksu karnego nie jest rzeczą nową i nie powinna dla tego nikogo zadziwiać. Przy obradach w parlamencie jako reprezentant związkowych państw po kilkakrotnie podnosiłem, że po pięciu latach potrzebna będzie rewizja. Rewizja, jaką mamy się zająć, nie jest ogólną, tylko szczegółową i nie dotyczy wcale systemu karnego. Nie zajmuje się rozwiązaniem kwestyj pomyślnych, któreby łatwo nowe mogły wywołać trudności. Rewizja wymierza ona przeciwko tym niedomaganom, które są widoczne i zastrzedz się pragnie przeciwko karygodnym dążnościom. Z drugiej strony chce się zająć szeregiem przepisów karnych, które są niewystarczające. Widząc że, łatwo na nie znajdujemy lekarstwo. Zie zaś to polega na tym, że uchwalono przy obradach dawniej takie przepisy karne, nad którymi nie zastanawiano się dostatecznie, a które w praktyce okazały się szkodliwymi. Polecam projekt su-

mienniej waszej rozprawce.

Wniosek złożony przez deputowanych Hänela i Laskera brzmi jak następuje:

1. Paragrafy 64, 176, 177, 178, 194, 223, 228, 232, 240, 241, 247, 263, 292, 296 należące do artykułu 1 i § 49 należące do art. 2 przekazać komisji celem obrad przedwstępnych;

2. nad pozostałymi zaś paragrafami projektu przystąpić do rozpraw w drugim czytaniu.

Po ministrze Leonhardzie zabrał głos poseł Lasker: W wielu rzeczach a mianowicie tych, które dotyczą błędów redakcyjnych w kodeksie karnym, zgadzam się z reprezentantem związkowych państw. Nie sądzę jednakowoż, ażeby te błędy mogły być zająć takie obszerne miejsce w noweli. Pan minister nadmieniał, że już dawniej przy dyskusji w parlamencie północno-niemieckiego związku wypowiedział, iż po pięciu latach konieczną się okaże rewizja kodeksu karnego. Ale to nie tylko on wypowiedział, i ja i inni reprezentant związkowych państw, tajny radca Friedberg utrzymywaliśmy to samo. Jeżeli się wielkie starza dzieło, rzadko się zdarza, ażeby się później to lub owo nie miało w niem naprawić, polepszyć i to też o takich tylko poprawkach, takich polepszeniach myślało, kiedy była mowa o rewizji. Dla tego nie zadziwiliśmy się bynajmniej, że nam w obecnej sesji kazano się zająć rewizją, aleśmy sądzili, że rząd ograniczy się na najwłaściwszych potrzebach. Rewizja, jaką nam przedłożono, wprawia nas w osłupienie. (Tak, tak.)

Przy obradach w r. 1870 nad kodeksem karnym uprzytomniałmi sobie bardzo dobrze wszystkie trudności, nie dla tego, jakobyśmy byli dokonywali tego dzieła pod wpływem jakichś politycznych, ale ponieważ wiedzieliśmy, że arcytrudnym jest zadaniem ułożyć kodeks karny dla organizmu państwowego, który co dopiero utworzył się z najrozmaitszych państw, w których rozmaite istniały kodeksy karne. Mówiliśmy sobie dalej: Nie mamy wspólnego stanu sądowniczego, wspólnej praktyki sądowej i wspólnej nauki prawa. Przedewszystkiem brak nam było tego wielkiego regulatora dla nowych praw — wspólnego trybunału. Z roku 1870 nowe nastąpiły trudności. Czasy wzrastającej naszej potęgi nie były pomyślnie dla rozwoju prawodawstwa. Przyłączenie się południowych państw nie miało także oddziaływać na nasze pojęcia prawne. Reprezentanci tych państw nie brali wtedy udziału w tych obradach. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze zmianę stosunków ekonomicznych i tyle innych zmian — możemy wtedy utrzymywać, że w tym czasie kodeks karny nie wytrzymał próby? Przy ukladaniu kodeksu nie chodziło nam o żaden akt polityczny, ale o stworzenie jednoci na polu prawodawstwa karnego. Rząd zgodził się na wszystkie proponowane wówczas zmiany — złożył więc twierdzenie, żeśmy kodeks ułożyli pod parciem politycznym i że już wtedy żywno przekonanie, iż kodeks uleży zmian rewizji? Ubolewam wreszcie nad tem, że rząd tutaj, kiedy o idealne interesy chodził, takimiś oddaje się pesymizmowi, kiedy przeciwnie w sprawach gospodarstwa krajowego tak optymistycznie się odzywał. Mógłby kto sądzić, że u nas tak źle się dzieje, że się zanosi na stan wyjątkowy, na środki wyjątkowe. Jeżeli w burzliwych czasach nie można trwałych uchwał praw, to w takim razie dzisiaj nie powinniśmy się wcale zajmować nowelą, bo w przekonaniu rządu większe jeszcze popełnilibyśmy błędy. Jeśli jest w istocie tak źle, musimy całą odrzucić nowelę. — Całe Niemcy osłupiają słysząc, jak rząd oskarża się, że nie dość posiada władzy, nie dość wpływu. Cieszę się, że nadarza się przez przedłożenie noweli sposobność wykazania, że twierdzenie, iż kodeks karny dla swjej łagodności okazał się nie dobrym, czystą jest baśnią. (Prawda.)

Wywody pana ministra bynajmniej nie są nowe; działają się to po wszystkie czasy i dzieje dotychczas, że wszystko zle się spęga się zwykłe na łagodność prawa karnego. Pruski kodeks karny uchodził dawniej za surowy — dzisiaj utrzymujemy, że nowy kodeks jest za łagodny, a przecież zna on aż 40 nowych przestępstw; spodziewam się, że to dosyć i nie świadczy bynajmniej o łagodności. — Mimo to mówca jest za rewizją częściową, ale nie z tych powodów, jakie przytoczył minister. Tutaj wylicza p. Lasker niedokładności i żąda mianowicie, ażeby § 49a, nad którym dłuższe się rozprawia, przekazywał by komisji, złożonej z 14 członków. Następnie przechodzi mówca do tych paragrafów, które się odnoszą do prawa o stowarzyszeniach, o prasie i do prawa o publicznej dyskusji — tj. do §§ 85, 110, 111, 128, 130 i 131 utrzymując, że one właściwie nie są potrzebne.

Praktyczny kodeks karny — mówił przy tej sposobności p. Lasker — powinien karygodny czyn dokładać, ściśle oznaczyć; nie powinien zaś, jak przy wymienionych paragrafach używać słów, które brzmią niby niebezpiecznie a w gruncie rzeczy nie nie wypowiadają. Na mocy tak sformułowanych paragrafów żaden z nas nie uszedłby kary; chodziłoby tylko o sposób odczytania oskarżenia, o położenie przyśliku na ten lub owy wyraz (oklaski). Ale nie sięgamy daleko. Przecież wiemy, jakie to fabrykują się sprawozdania z posiedzeń rozmaitych towarzystw przez urzędników, a co gorsza jeszcze przez takich, którzy mają interes w denuncjowaniu. Że kradzież musi być karana, to jest w przrządku, bo każdy wie, co to jest kradzież. Co to zaś znaczy osłabiać powagę władzy, sprzeciwiać się jej rozporządzeniom, pogardzać władzą, co znaczy podburzać, a to wszystko postępowaniem swoim — to zależy od interpretacji każdorazowego sędziego. W Prusach tak samo się działo i dzieje jak i w innych państwach, które z absolutyzmu doszły do wolności. —

Dalej poddaje mówca szczegółowej i ostrej krytyce wszystkie motywy i podnosi wbrew twierdzeniu ministra Leonhardta, że mimo zmiany stosunków, mimo walk stronnictw w żadnym kraju władza na tak silnych nie opiera się podstawach, jak w Niemczech i oświadcza tak w swoim jak w imieniu politycznych swoich przyjaciół, że wymienionych 6 paragrafów przyjąć nie można (oklaski z lewicy). My pragniemy, ażeby rząd posiadał władzę, za pomocą której mógłby utrzymać porządek i zjednać sobie poszanowanie, ale nie chcemy, ażeby do prawodawstwa wchodziło to, co należy do policyi. Jestem dalej tego przekonania, że i Nr. 4 § 92, tworzący nowy rodzaj zdrady kraju odrzuconym być winien. Nie mogę się również zgodzić na przyjęcie innych jeszcze paragrafów, które wprawdzie przyniosłyby korzyść, ale takie robią zamieszanie w innych przepisach karnych, że ta kuracja niebezpieczniejszą mi się wydaje jak choroba sama. — Zastanawiając się dalej nad tak zwanem „skończonem“ usiłowaniami, które nauka prawa dawno już odrzuciła, zwraca się mówca w końcu do przepisów, które dotyczą przestępstw urzędników w nadużywaniu powierzonych sobie dokumentów itp. a mianowicie do paragrafów traktujących o urzędnikach w urzędzie spraw zewnętrznych. Nie wchodzi w to, czy nadużycia jakie

w ostatnich czasach miały miejsce, wymagają jakiejś zmiany przepisów, ale jeśli tak jest, to należało mieć na względzie w ogólności urzędników wszystkich, ale nie tylko urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Każde ministerstwo może przecież mieć i ma tajemnice. Paragraf odnoszący dalej, ażeby proste nieposłuszeństwo dla zwierzchniej władzy było karaniem. Na to zgodzić się nie można, bo nieposłuszeństwo kwalifikuje się do wytoczenia dyscyplinarnego procesu. Z tych więc powodów — tak zakończył mówca swoje przemówienie, trwające przeszło dwie godziny — utrzymuję, że przyjęcie proponowanych paragrafów więcej tylko szkodziło państwu jak pomogło i sądzę też, że powstając przeciwko nim, przysługę tylko wyrządam krajowi.

Po mowie tej, która huczne wywołała oklaski, zabrał głos ks. Bismarck.

Chce on obronę części jurystycznej całej kwestyi pozostawić reprezentantom związkowych państw a sam wyświecić polityczne stanowisko, jakie one zajęły w obec noweli.

Uważaliśmy — są słowa kanclerza — za nasz obowiązek przedłożyć niniejszy projekt, ażeby rzucić z siebie odpowiedzialność za konsekwencje, jakie pociągnąć może za sobą stan obecny. Uważaliśmy za nasz obowiązek bronić się przed zarzutem, jakoby wiele niedogodności dla tego tylko istniało, ponieważ rząd nie starał się o ich usunięcie. Obowiązkiem nam, sądzę, uczyniliśmy zadość, parlament zrobić może, co mu się podoba, ale niechaj nie zapomina, że cała odpowiedzialność na nim ciążyć będzie. Mówca nie zgadza się na twierdzenie Laskera, jakoby kodeks karny dotychczasowy wcale nie był łagodny i podnosi, że gdyby honor, reputacja, życie pojedynczego człowieka równą znajdowały obronę w kodeksie karnym jak interesy państwa, w takim razie nowella nie byłaby wcale potrzebną. Tak jednakowoż nie jest, a tego najrozmaitsze dowodzą procesy. Nadawczytoko na dwie kwestye — tak dalej mówi ks. Bismarck — zwrócić muszę uwagę; pierwszą z nich jest obrona, jakiej doznawać winni urzędnicy wykonawczy. Przekonywamy się bowiem z codziennego życia, że urzędnicy, którzy z narażeniem życia stawa się zjednać poszanowanie dla prawa, nie doznają takiej obrony, jaka mu się należy. Podnosimy tylekroć ten szacunek, jaki mają Anglii dla prawa — i słusznie. Dość patrzeć na to, jak ludność angielska bierze się w obec konstabla. Cóż my natomiast robimy, jak postępujemy w obec policyanta? Każdy o ile możliwości wyszłazgo, nie szanując go, nie widzi w nim wykonawcy prawa — a prasa dawałszy swoim zwyczajem zawsze nieprzyjaźnie o nim się wyraża i według niej policyant nigdy nie ma słuszności. Może być, iż policyant nasz nie jest tak dobrym jak angielski, ale dla tego, że go nie dosyć bronimy. Ten, który obraża policyanta, powinien o wiele ostrzej być karany. Nie szanując policyanta, wykonawcy prawa, nie szanujemy tym samym prawa samego. Ten punkt uważam za bardzo ważny, a teraz przechodzę do drugiego niemieckiego znaczenia. Dotyczy on § 353 a. o urzędnikach spraw zagranicznych.

Pan Lasker nadmienił, że paragraf pominięty nie zgadza się z teoriami prawniczymi i sprzeciwia się systemowi karnemu. O to spierać się z nim nie będę. Podnieść tylko mogę, że paragraf ten, a mówię to jako minister od lat 13, nieodzownie jest potrzebnym dla urzędników mego wydziału. Nie przekonywa mnie i przekonywać nie może twierdzenie, że taka kara sprzeciwia się teoryom. Polityka zagraniczna nie opiera się na jurystycznych teoriach. Poprzedzi mówca podnosił, że jeśli § 353 a. koniecznym jest dla urzędu spraw zagranicznych, zastosować więc go trzeba tym samym do każdego urzędu w ogólności. W tym argumente nie widzę Laskerowskiej logiki. Przecież różnica jest między urzędem a urzędem, między nadużyciem popełnionym w jednym urzędzie a drugim. Jeżeli naczelny prezes nie zastosuje się do zlecenia, podpadać może wtedy dyscyplinarniej jakiej karze — nieposłuszeństwo jego nie pociąga też zapewne tak wielkiego niebezpieczeństwa za sobą. Jeżeli ktoś w ministerstwie wojny zdradził plan uruchomienia armii, popełnia przez to zdradę kraju. Cóż ja mam na moją obronę, na zabezpieczenie się przed nadużyciami, przed nieposłuszeństwem moich urzędników? Oświadczam więc na mocy nabytego doświadczenia, iż bez zastrzeżenia dyscypliny, bez nowych zmian w kodeksie karnym, zmian takich, jakie zaproponowano, nie mógłbym długo piastować urzędu mego jak minister spraw zagranicznych. Bo, powtarzam, tutaj nie wystarczy kara dyscyplinarna, mianowicie w obec urzędników bogatych i ambitnych. Najwyższą karą dyscyplinarną jest oddalenie z urzędu. Dymysja jednakowoż może być niejednemu rzeczą obojętną i robi go męczennikiem a nawet czasami posłuszy mu może do dalszych planów. Ja nie żądam, ażeby ta kara, jaka spotkać ma urzędnika mego, była wielką; ja pragnę tylko, ażeby miał prawo odwołania się do sądu, jeżeli zajdzie jakie nadużycie. Być może, że ani ja ani mój poprzednik nigdy nie skorzystamy z takich przepisów karnych — chcemy jednakowoż na wszelki wypadek być zabezpieczeni. Nie przypuszczam nawet, ażeby mógł być w tak przykrém położeniu — mianowicie w obec patryjotycznego usposobienia naszych reprezentantów zagranicznych — ale i to, panowie, o czem się nie sni, zdarza się czasami. O tem przekonał się z wypadków tegorocznych.

Ostatnimi mówcami byli deputowani Schwarze i Hänel. Pierwszy z nich z jurystycznego tylko przemawiał stanowiska — oświadczał się za odesłaniem noweli do komisji. Z mowy p. Hänela to tylko zastępuje na uwagę, co się odnosi do odpowiedzi daną ks. Bismarckowi. Na uwagi keigcia — tak zakończył pan Hänel — o urzędnikach spraw zagranicznych, zgodzić się nie mogę. Przyznaję, że kanclerz ma doświadczenie na tym polu, ale właśnie na tym polu obracając się nie mówił z tym spokojem, z tą bezstronnością, jakie cechować winny każdy sąd. Kanclerz znajdował się pod wrażeniem niemych — świeżych wypadków. Zresztą, czy pomyślał o tem kanclerz, że przez wybór kary — kary dyscyplinarną i odwołania się do sądu — tak sądzia jak prokurator mógłby się mieszać do jego wydziału w sposób bardzo nieprzyjemny? Pan Hänel oświadcza się stanowczo przeciwko noweli. — Wniosek o przekazanie komisji powyższej już wymienionych paragrafów, przeszedł jednogłośnie i na tem skończyły się rozprawy nad oślawioną nowelą do kodeksu karnego.

Posiedzenie parlamentu niemieckiego z dnia 4-go b. m. mniej budziło interesu. Obradowano nad zmianą § 4 prawa pocztowego i zajmowano się rugami wyborczymi. Wszystkie poprawki, dotyczące prawa pocztowego a proponowane przez komisję przyjęte zostały bez ważniejszej dyskusji. Czy załatwi się parlament przed Bożem Narodzeniem ze swymi pracami? Na to pytanie stanowczo nie znajdujemy w prasie berlińskiej odpowiedzi. Gdyby nawet sprawa noweli do kodeksu karnego do późniejszej sesyi, ad feliciora tempora była

odłożoną — wątpliwa bardzo, tak piszą do Köln. Ztg., czy sejm pruski w oznaczonym przez konstytucję terminie przystąpi do swych prac zwykłych. Rząd bowiem pragnie konieczności, aby między innemi i projekt co do użycia pieniędzy z kontrybucji francuskiej załatwionym został. — Telegram berliński donosi, że w dniu dzisiejszym umarł na tyfus narzeczony księżniczki Bismarck, hrabia Wendt Eulenburg.

FRANCYA.

* **Paryz, 4 grudnia.** Po ostatecznym uchwaleniu prawa wyborczego dni Zgromadzenia narodowego zdają się być już policzone, ile że tak rządowi jak i rozmaitym stronnictwom na tym zależy, aby legalne ciała prawodawcze zaczęły narazie funkcjonować. Wpierw jednak przyszedł rządowi stoczyć nie jedną jeszcze w Zgromadzeniu narodowym walkę, zanim wszystkie swe przeprowadzi projekta. Z projektów tych najgłośniejszym jest teraz nowe prawo prasowe, a następnie wybór 75 senatorów.

Co do prawa prasowego donosi *Journal des Débats*, że wydział wyznaczony do obrad nad nim przyjmował w tych dniach delegowanych prasy paryskiej i delegowanych prasy republikańskiej z prowincji, którzy wszyscy w dwóch tych byli zgodni punktach, że zniesiony być powinien stan obłączenia i arbitra inwalidza, jaka dotąd rządowi przysługiwała, sukceszowania sprzedaży dzienników po ulicach. Zresztą odrzucił wydział projekt ten i zalecił członkowi swemu p. Grévy, aby odrzucenie to usprawiedliwił przed Zgromadzeniem narodowym; p. Grévy zapewne oświadczać nie będzie przy tej sposobności autorów projektu.

Wszelkie zabiegi grupy p. Lavergne o przeprowadzenie porozumienia w przedmiocie wyboru 75 senatorów rozbiły się o zachowanie się bonapartystów prawego centrum. Cała tymczasem lewica, licząca mniej więcej 330 członków zgodziła się sprawie głosować będzie. *France ais*, organ p. Buffet'a oświadczył wczoraj, że senatorowie wybrani być powinni z większości, jaka w ostatnich czasach za projektami pp. Buffet i Dufaure głosowała. Większość tę tworzą wszyscy prawie rojalisci, bonapartysty prawego centrum orleanisci, Lavergnisci, kilku umiarkowanych republikańców i większa część reszty bonapartystów. Jakkolwiek bądź, decyzyja w tej mierze, nie zadługo zapadnie, gdyż wybór ten przyszedł w tych dniach na porządek dzienny Zgromadzenia narodowego, poczem zamierza p. Buffet około połowy bieżącego miesiąca — może w czwartek za tydzień, podać wniosek o odroczenie posiedzeń, na koniec lutego rozprawić wybory do senatu i ciała prawodawczego a obie izby zgaiać następnie dnia 28 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przedłożył minister spraw zagranicznych ks. Decazes wniosek, aby projekt reformy sądownictwa egipskiego postawić na porządku dziennym przyszłego poniedziałku a wniosek swój uzasadnił tem, że godność Zgromadzenia narodowego wymaga, aby się nie rozciągało bez załatwienia tej sprawy. Lewica oświadczyła się przeciw temu żądaniu, powołując się na zawarty pomiędzy wielokroć z Anglią handel co do akcyi kanału sueskiego. Zgromadzenie uchwaliło jednak znaczną większością, aby projekt ten postawić wedle żądania ministra na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia. Wczoraj rozdano pomiędzy deputowanych księgę żółtą, która obejmuje 203 stron i zawiera wszystkie dokumenta dotyczące się kanału sueskiego poczynając od r. 1872. Najnowsze dokumenta, dotyczące owej sprzedaży potwierdzają przesłaną z Londynu wiadomość, że Anglia zgadza się na ustanowienie międzynarodowego syndykatu do administracji kanału sueskiego.

* **Od p. J. N. Janowskiego** odbieramy pismo następujące:

Juvisy, (Seine et Oise) France. d. 29 listopada 1875 r.
Do Szanownej Redakcji
Dziennika Poznańskiego.
Pośmiertne pamiętniki generała Henryka Dembińskiego, podług których był ogłoszony w Czasie 1872 r. wywołany protestacyi lub objaśnienia ze strony osób, nieprawidłowo w nich dotkniętych a jeszcze wówczas żyjących. Znalazł się i ja z niemiąłem moim zadowieniem — w liczbie tych osób, napisałem zażalenie w kopii list do Czasu, którego ten Dziennik nie raczył w całości umieścić, i umieścić tylko z niego parę początkowych ustępów. Poprzedziłem wówczas na tem nie chcąc mojej sprawy wytaczać w innym Dzienniku, a tem samem i przed inną, przynajmniej w części publiczność. Dziś pamiętniki generała Dembińskiego ukazały się znowu w osobnym wydaniu (u A. Nowoleckiego w Krakowie 1875 w 2 tomach) ale, jak o innych reklamacyach, tak i o moim liście nie ma w nich najmniejszej wzmianki, a jest powtórzony w zupełności (t. II. str. 142—143) hanieliem zarzut, jakim mnie autorowi podobno się obciąża. Tym sposobem wydawca czy wydawcy nie okazali pożądaną zawsze i chwałobliwą bezstronność, a tem samem, można powiedzieć, stanęli po stronie autora przeciw wszystkim reklamującym. Co do mnie, ponieważ jeszcze stojąc przy życiu znieść, nie mogę i nie powinienem, aby w oczach czytelnika ponownie ogłoszonych pamiętników Dembińskiego taki zarzut ciążył na mnie. Dla tego przychodzę do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o powtórzenie w całości mego listu z d. 17 sierpnia 1872 r. do Czasu, którego ten Dziennik, jak nadmieniałem, umieścił tylko początek w numerze 208 z dnia 12 września tegoż roku.

O ile znam zasady, jakimi się Szanowna Redakcja rządzi, nie wątpię, iż mojej prośbie stanie się w zupełności zadość.

Złączę wyraz rzetelnego poważania

J. Nep. Janowski.

Do Szanownej Redakcji Czasu w Krakowie.
Mam przed sobą dwa numery Czasu z 11 i 12 lipca obejmujące dalszy ciąg Pamiętników generała Henryka Dembińskiego o powstaniu w Polsce r. 1830—31. W pierwszym z tych numerów, gdzie gen. Dembiński mówi o wypadkach dnia 17 sierpnia 1831 r. w Warszawie, pomiędzy innemi ciekawościami czytam co następuje:

... Wychodząc z pałacu (namiestnikowski, gdzie Rząd Narodowy zasiadał), w sieni widziałem Lelewela, który z pograżoną twarzą rozmawiał cicho z redaktorem Nowego Polskiego, jakimś Janowskim. Lelewel stał przy oknie i niby w okno patrzył a jakimś do Janowskiego mówił. Zdało mi się (sic), że mu boki polecał. Zapytałem któregoś z urzędników z kancelarii rządowej, kto to jest, odpowiedział mi, że to redaktor Nowego Polskiego, i zdaje mi się, że go nazywał Janowskim. Indywidualnie to (!) trzymałem prawą rękę w zadręczeniu, jakby tam (sic) pugał mi ukryty. Jego wzrok zapytujący do Lelewela, to ponuro wpatrujący się we mnie, utwierdzał mnie w tem, co mi te słowa (!) mówi, że były gotowe pugać na mnie (!). Sam Lelewel z tem chwalił (sic), że gdyby był słowo wymówił (sic), padłby mi na kark i pugałby (!). Przekonany jestem, że to o to mówił chwili (!).

Otoż dla tego, że w owym dniu rozmawiałem z Lelewelem — zbrodniarzem nad zbrodniarzami w oczach gen. Dembińskiego — mam być mianem za stylistę, za ślepe narzędzie tego jakoby herolda krzykającego!

Nie będę rozbił powziętego ustępu, niepomiarowaną nienawiścią polityczną wyraźnie nacechowanego, ani się bronić z uczynionego mi tak ciężkiego zarzutu, na którego choćby tylko upozorowanie autor nie miał ani słowa. Bronić się i uniewinać w tym przypadku, byłoby z mej strony to samo, co się oskarżać. Jest to istotnie przypadek, w którym byłoby prawdą, co mówią Francuzi: *Qui se excuse, s'accuse*. Ponieważ jednak słowa drukowi powierzone z wiatrem nie ulatują, uważam za rzecz konieczną być przynajmniej poznać bezstronnym czytelnikom w moim będących Pamiętnikach, w jakich to okolicznościach miała miejsce moja rozmowa z Lelewelem, wystawiona przez generała Dembińskiego za mającą dowodzić zamachu na jego życie. Chcę zarazem dać poznać jakie na mnie wrażenie sprawiają słowa mego oskarżyciela, czy doraźnego sędziego.

Upraszam więc Szanowną Redakcję o umieszczenie w kolumnach Czasu tego, co tu piszę. Będę się starał być zwięzłym i umiarkowanym w wyrażeniach.

Było to jak nadmieniałem 17 sierpnia r. 1831, właśnie kiedy gen. Dembiński, jakimś wyznaje, zamyslało opowiadanie w swoim najwzajemniej władzy przez rozpoznanie sejmiki itd. (poczem miało nastąpić „panowanie nieba”), a działający z nim zgodnie generał Chłapowski rozstrzelał wojsko na Krakowskim przedmieściu, nagle ściągające do stolicy. Będąc w poranku dnia tego na Krakowskim przedmieściu, naprzeciwko pałacu namiestnikowskiego, dowiedziałem się o świeżych aresztowaniach kilku znajomych mi osób, i też samemu niemal chwili uprzedziłem oddział strzelców konnych z dobytymi pałasami, prowadzący do Pałacu namiestnikowskiego księdza Pułaskiego. Bez wielkiego namysłu pobiegłem tam i ja, stroną od kościoła Karmelitów — bo główny wchód frontowy zajęty był przez wspomniany oddział strzelców konnych — a pobiegłem tam po prostu dla widzenia się z członkiem Rządu Lelewelem i dowiedzenia się od niego, co by to aresztowania znaczyły. (Kto jak ja, miał od parę lat bliższe stosunki z Lelewelem, i jak ja, nie mógł być, wśród takiej grozy, obojętnym na los aresztowanych osób, nie byłby sobie zapewne na moim miejscu inaczej postąpił.) Uplynęło kilka minut nie odzyskałem Lelewela, i nim, odprowadzając księdza Pułaskiego na odwach Saskiego Placu, odszedł ów oddział strzelców konnych. Ledwo co Lelewel, wyprzedzony przez jednego z woźnych, zbliżył się do mnie, stojącego istotnie pod oknem w przedsiönku, przechodzący gen. Dembiński, a za nim jego siostrzeniec, margrabia Alexander Wielopolski i Paweł Popiel. Przeszli w milczeniu, jeden za drugim, i spojrzeli się tylko na nas. Alżbici, ledwo co spytałem się Lelewela, co by to znaczyło te aresztowania, a on ledwo co mi odpowiedział: „Władza militarna wszystko opowiadała”, zwrócił się raptem z poza bliskiego filaru generała Dembińskiego, już lubo nie dość dokładnie, poinformowany kto jestem, i przystąpiwszy do nas rzekł: „Co to za nieszczęście; jeden nieprzyjaciół pod bramami miasta, a drugi w mieście!” Zrozumiałem od razu, że szanowany aspirant do dyktatury szukał tylko pozorów do aresztowania nas obu — i do pozbawienia nas wolności, co najmniej — na czas niejakie. To jednak nie byłoby mnie wstrząsnąć o odpowiedzialność mu na jego zaczęta uwagę, gdyby był wówczas nie był nieco słaby i w lekarstwach. Spojrzawszy mu więc tylko w oczy — zapewne i ponuro — i skłoniwszy się nieco, odszedłem, zostawiając go z Lelewelem, który milczał.

Otoż i cała historia tej mojej jakoby rozmowy z Lelewelem, w której przesyconą wygórowaną miłością własną wyobraźnią gen. Dembińskiego dostrzegła dowód przygotowanego na jego życie zamachu! Pod ciętą na mnie opitym mundurem artylerzysty gwardii narodowej domyślał on się pugał dla tego, że będąc — jak powiedziałem — nieco słabym, trzymałem prawą rękę na pierśsiach, a raczej miałem ją wsuniętą pomiędzy guziki na jeden rząd. *Conscius ipse sibi de se putat omnia dici*.

Jezeliżby istotnie miało tak być, jak utrzymuje gen. D. — mimo że mówi tylko: „Zdało mi się, niby, jakoby” — to on powinien był być oświecony tylko wdziękami Lelewela, skoro tenże słowa do mnie nie przemówił; bo mu to życie ocalało. Ale nie; on pała wciąż niepojętą nienawiścią i pisze dalej (Czas z 12 lipca): „Brałem na uwagę, że, jeżeli wezmę, władzę, Lelewela głowa spaść musi (!)”. Tylko, że władzy nie wziął — bo mu jej dla 24 przyczyn wzięcie nie dozwolono — więc i głowa Lelewela nie spadła. Czyżby była spadła wraz z moją, gdyby nas był obu dwóch aresztował? Byłbyśmy zostali uniewinnieni — jak ks. Pułaski i kilku innych członków Towarzystwa Patriotycznego — przez nadzwyczajną sąd wojenny pod prezydencją gen. Michała Mielieckiego. Naprawdę bowiem gen. Dembiński w drakońskim swoim urosobieniu zalecił by temu sądowi zastąpić do dziesięciu oskarżonych artykuły z praw wojskowych francuskich, karę śmierci orzekającą, oraz, aby w przeciągu pięciu godzin wyprowadzić śledztwo, wydał wyrok, i wykonał go!

Bezprawne i krwawe wypadki nocy 15 sierpnia, że tu pokrótce wypowiem, co onich myślę — nie były dziełem „stronictwa moskiewskiego”, jak to śmiało ogłosił światu na spółkę ze swoim szefem sztabu Lewińskim gen. Dembiński, oskarżając poczyniły i patriotyczny lud warszawski, o spełnione morderstwa i niewiasty i niewinnych dzieciach, na jednych wojennych, ranami okrytych (!). Te wypadki mogły być w zyczeniach wewnętrznych nieprzyjaciół sprawy narodowej, i ci mogli im w ducha przyklaskiwać; ale w gruncie były one skutkiem wielu i to widocznych przyczyn. Chcę, mówiąc skutkiem bezwzględności Skrzyńskiego, a balowania jego tymczasem w Warszawie z gwardją narodową i wojowniczo tylko z dziennikami; ogólnie, skutkiem ciągłych niepowodzeń od bitwy Ostrołęckiej na linii bojowej: wejścia do Prus (Giełguda i Rolanda, przepuszczenia Paszkiewicza na lewy brzeg Wisły i zbliżania się jego do Warszawy, kiedy wojsko nasze, rozdrożone nierozumem postępowaniem gen. Dembińskiego, było w obec nieprzyjaciela niejako bez wody; bo gen. Dembiński obiecywał mu wstępować w ślady Skrzyńskiego, który przecież — zobowiązawszy się dwa razy deputacji sejmowej stoczyć bitwę — i nieostoczywszy jej — sprawiedliwie, acz późno złożony był z naczelnego dowództwa, i swemu tymczasowemu następcy za wzór do naśladowania służyć nie mógł. Dodajemy do tego, że Rząd (właściwie Wydział dyplomatyczny), oglądający się ciągle na pomoc zagraniczną, stracił już już zaufanie publiczne rozpuszczaniem pólnych widocznie wieści interwencji angielsko-francuskiej, — a oraz, że więzieni w Zamku generałowie: Hartig-Jankowski itd. — udamy przez Skrzyńskiego i Rząd za zdradców, czy istotnie zdradcy — co o dzień, od 29 czerwca, strzeżeni przez batalion gwar i narodowy, niechętnie byli przez nich obsługiwani, zwłaszcza że sobie, jak na więźniów, zbyt krowo pozwalali, co władze tolerowały.

Te wszystkie okoliczności, jakżeż kolejno coraz bardziej umysł w zagrożonej stolicy, przywiodły je narazie do rozpaczy i sprowadziły fatalnie noc 15 sierpnia. Lud warszawski nie chciał, razem ze zdradcami i szpiegami wracać pod panowanie Moskwy, chociaż się wpróż na nich zemścić. Utożonego, umowionego nie było. Przynajmniej na ten Teodor Moskowskiego (Rys dziejów porobiozów str. 365), i w tym jednym przynajmniej razie jest sprawiedliwym względem Towarzystwa Patriotycznego, czyli tak zwanych Klubistów.

Mamże tu jeszcze dowodzić przeciw gen. Dembińskiemu, zawzięcie utrzymującemu że ci tak zwani Klubisci, z Lelewalem na czele zgnili powstanie Listopadowe? Tego nie byłoby wcale potrzeby, gdyby nie było takich, co jak pewien mędrzec średniowieczny, mają zasadę *Credo, quia absurdum*. Ale, że są tacy, niech mi więc wolno będzie — bo i ja byłem w liczbie tych rzekomych wichryczeli! — zapytać mimochodem, czy to oni piastowali władzę; czy to oni rozdawali; czy to oni dowodzili wojskiem; czy oni zamiast we własnych siłach pokładać ufność tylko „w mądrych i szlachetnych gabinetach”, a ludzkie naród pomocą zagraniczną, wewnętrznie jego siły „sparaliżowali”. Czy oni narazie — bo tu wszystkiego wypowiedzieć nie można — przeszło dwudziestotysięcznemu korpusowi Ramoriny, ze 42 armatami, nie pozwolili przybyć na odsiecz Warszawie?

Oni tylko przestrzegali, upominali i błagali dzierżycieli władzy. Przeszkód im żadnych nie stawiali, i stawiać nie mogli. Pragnęli tylko gorąco niepodległości Polski, jaką w ówczes, przy okaskach Europy, orędem naszym wywołać można było. I, w wywołaniu całego zaboru moskiewskiego. Chcieli i szczególnie domagali się dla ludu wymiaru sprawiedliwości społecznej: usamowolnienia włościan i nadania im własności ziemskiej. Utopii — żądać rzeczy niemożliwych lub niestwierdzonych — żadnych nie było. I za to ich nie rozumiano a raczej rozumieć nie chcieli, pewni historycy i publicyści mają dzisiaj dla nich tylko słowa złorzeczenia! — Następcy tych historyków i publicystów będą zapewne bezstronnie i sprawiedliwie, bo czas ojców prawdy.

Zwracając się teraz do głównego mego przedmiotu, t. j. do ferowanego na mnie wyroku przez gen. Dembińskiego, powiem w zakończeniu, że czytelnicy nasi ostatecznie osądzą, czy ten jego wyrok może mnie krzywdzić. Tymczasem pozwalam sobie przytoczyć tu jeszcze kilka słów, które mi z wielkim umiarkowaniem scharakteryzowały w tych dniach gen. Dembińskiego, jeden z dawnych moich kolegów i przyjaciół, i które dla tego będą tu na swoim miejscu. Znamy orientalistę Wojciecha Kazimierskiego, w liście pisanym do mnie 14 bm. wyraził: „Generała Dembińskiego sądy, zdania, ocenienia trzeba przyjmować z wielką ostrożnością. Patriotyzmu dosyć; ale rozważ, zimnej krwi, taktu, trzeźwego zapatrywania się na ludzi i rzeczy bardzo mało. Sapientiae parum!” Kazimierski, tak jak ja, patrzył na postępowanie gen. Dembińskiego, w kraju podczas powstania Listopadowego i w Emigracji przez lat 33. Pewien skutku mego prośby idę.

J. Nep. Janowski

b. Bibliotekarz Towarzystwa Warszawskiego Przysięgi Nauki i Redaktor główny Gazety Polskiej w r. 1831.

Juvisy (Seine et Oise) France.

d. 17 sierpnia 1875 r.

* W osobnym wydaniu tych Pamiętników A. Nowoleckiego w Krakowie 1875. t. II. str. 142—143.

W powyższym opowiadaniu generała D. o „urzędniczą z kancelarii rządowej” jest mała niezręczność. W ową chwili nie było w przedsiönku pałacu rządowego nikogo więcej prócz nas, p. i gen. D. nie miał czasu wywodzić się od jakiegos „urzędniczą z kancelarii rządowej”, co to za indywiduum spotyka się z Lelewalem; bo — jak powiedział — zwrócił on się raptem,

a mógłbym powiedzieć w okamgnieniu, do tego ostatniego i do mnie. Nie mógł więc kto inny zwrócić jego uwagi na mnie tylko P. Popiel, wówczas towarzyszący jacy poznańscy, odkomenderowany do wydziału dyplomatycznego, a mój dawny kolega, ale nareszcie nie wiedzący z pewnością, którego Dziennika był redaktorem. Tego gen. D. nie chciał wyraźnie powiedzieć.

(Przypisek 1875 r.)

*) Udowodnił to poseł Henryk Nakwaski w swoim liście do Czasu z d. 7 listop. 1872 r. — on, który niedoszłego dyktatora znał dobrze, jeszcze przed r. 1830, z różnych stosunków życia tak prywatnego jak publicznego. Poseł Nakwaski mówi tam między innemi: „... Nie posiadał on ani moeniego charakteru, ani spokojnej rozważ, potrzebnych konieczności na naczelnika takiej sprawy, a przy chwiejności w zdaniu, był poręczny i gwałtowny. Gdy trudno połączyć zdolność wodza i zdolność człowieka stanu, trzeba by mieć przynajmniej jedną z nich, jak Chłopicki; gdy tymczasem Dembiński nie posiadał ani jednej, ani drugiej. Był on z tych znacznych wojskowych z Księstwa Warszawskiego, którzy bardzo młodzi, zaciągawszy się do szeregu, nie byli naukowo wykształceni; potem wrociwszy do zagrody ojców, mierzono im różnicę oddani, nie mieli ani czasu ani sposobności uzdatnić się do wyższych powołań wojskowych lub cywilnych. Nie miał też, w skutku tego osobistego swego usposobienia i braku tego wykształcenia, ani w wojsku ani w sejmie stronnictwo, opinia publiczna, tak mu zrazu gorąco przychylna, za jego z Litwy powrotem, wkrótce (tj. po jego chwilowym gubernatorstwie) zupełnie się przeciw niemu obrażała. To, co się działo, podczas i po delegacji sejmowej w Bolimowie, kiedy gen. Dembiński — aby być lepszym od wojska wdzianym — pod skrzydła Skrzyńskiego się chronił, oraz mała ilość głosów, którą uzyskał w sejmie, kiedy wybierano Krukowieckiego prezesem rządu (miał tylko jeden w komisjach na 21 głosów, a w łbach tylko pięć na 224), czyż to wszystko nie dowodzi, że się nie mógł spodziewać poparcia dyktatury?” — „Znamy jego postępek — mówi jeszcze p. Nakwaski — wraz z kilku członkami w komisjach sejmowych r. 1825 zmieniając potajemnie uwagę sejm nad projektem rządowym nie dawał Niemcewiczowi i innym Kaliszanom (tj. opozycji sejmowej) dostatecznego pod względem politycznym zauszania do niego. „Inde irae na Niemcewiczów i w ogóle na Kaliszanów!” — „Na następce Kościuszkę trzeba człowieka niepożądaniego pod każdym względem.”

(Przypisek 1875 r.)

*) Byłem naprzód jednym z sekretarzy, a potem jednym z wiceprezesów Towarzystwa Patriotycznego. Wspominam o tem jedynie na dowód, że cokolwiek mówię o tem towarzystwie mówię z pewną znajomością ludzi i rzeczy. Staje zaś w obronie nie pojedynczych jego członków, z których każdy, po za publicznymi posiedzeniami, mógł postępować jak mu się podobало, i kontrolowanym być nie mógł; ale w obronie zbiorowych tego towarzystwa czynności, które były jawne, a mianowicie w obronie czystości jego zamiarów. Sąd mój o niem wypowiedziałem w broszurze: O początku demokracji polskiej. Paryż 1862 r., str. 7—11.

(Przypisek 1875 r.)

Teatr.

Przed ślubem, komedia w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Ktokolwiek ściśle bada dzieje naszej literatury, kto uważnie śledzi za jej kierunkiem, przyznać musi, że od kilku lat zwłaszcza rozwija się bardzo dział jej dramatyczny. Czy impuls do tego dał konkurs krakowski; czy rozrost działu tego zrodziły inne przyczyny, nie będziemy się nad tem tu na tem miejscu zastanawiali, notujemy tylko fakt, który nie ulega zaprzeczeniu. W dziele tym co chwila występują nowi ludzie, co chwila zjawiają się nowe utwory. Prawda, że w dziedzinie ostatnich najwięcej takich, których był nader krótki, które raz zjawiały się na scenie, schodzą z niej szybko, lecz pomiędzy niemi są i takie, które mają w sobie wszelkie warunki żywotności i które tem samem przez długi czas wypełniać będą repertuar sceniczny. Do takich należą: *Epidemia* i *Pozytywni* zawezwane zmarłego J. Narzyńskiego, do takich należą utwory Belickowskiego, Bałuckiego, Lubowskiego, Rapackiego, niektóre hr. Fredry syna, niektóre Bliżńskiego, do takich wreszcie należy: *Przed ślubem*, komedia Kazimierza Zalewskiego, która na scenie naszej po raz pierwszy w sobotę była przedstawiona.

Nie wahamy się napisać, komedia to w całym znaczeniu tego słowa i jako taka niewątpliwie długo nie zjeździe z scen naszych i będzie ich prawdziwą ozdobą. Publiczność nasza w ogóle, przyznać musimy, do komedii polskiej nie miała wielkiego zaufania. Słusznie jak dotąd przynajmniej zarzucała im brak tej miśności, zgrzesności, mistrzostwa formy, słowem tego, czem odznaczali się francuscy pisarze.

Aleks. hr. Fredro syn poczęści już dowiódł, że i o to kuś się możemy; mówimy po części, bo obok lekkości formy, subtelności dyalogów, brak mu było głębokości pomysłów. Pomysł jego zawsze drobny, mały.

Pan Zalewski połączył w komedii swój: *Przed ślubem* jedno z drugim. Z lekkością formy, miśnością i subtelnością dyalogów wiąże się i pomysł pewnej głębości; z prawdą realną w przedstawieniu ludzi i sytuacji łączy się i pewien nastrój poetyczny. Dowcip jego, jeśli tak powiedzić można, najlepszego strachu, a najczęściej w nim jak perla kryje się jakaś myśl głębsza lub szlachetna. Przytęm znajomość warunków scenicznych wielka, tak, że mimo to, iż słuchacz snadno odgaduje całą niebitygry, nie nuży się ani nudzi, ale z uwagą przysłuchuje się przebiegowi całej komedii a opuszcza teatr podniesiony na duszy, bo autor rzucił tam myśl poważną, głębszą, która istotnie, kto ma serce i głowę rozmyślania godna.

I jakże to myślenie! Oto autor na tle dzisiejszego społeczeństwa pragnął wykazać różnicę pomiędzy uczciwością rzetelną a uczciwością na okaz, poślaczoną; chciał dowiedzieć, że aby być prawdziwie uczciwym, potrzeba posiadać umysł wyższy, wzniośle, nieść szczerą przekonaną a umieć je poświęcić i zrobić nawet największą ofiarę czy z swych uczuć serdecznych, czy ideałów, czy przekonań, gdy idzie o szczęście drugich. „Trzeba być bardzo uczciwym, aby nie być łotrem.” Dla ludzi dość pozornej uczciwości, dla tego często słyszymy o ofiarach, poświęceniu, i tyle na okół uczciwych, a zająrzyć głębiej, jak autor w duszę takiej pani Łuckiej, pana Dreckiego, a przekonać się, że trzeba być „bardzo uczciwym, aby nie być łotrem.” A tacy Nowowiejscy, co to pod strakiem noszą i serce czujące głowę, jako mówią, otwartą, czyż to w języku pospolitym nie paożyty? Tak — bo czynią, bo pełnią ciężkie obowiązki życia — ale w ich słowniku nie ma słów o ofiarach i poświęceniu, które ogół odurzają i każą mu brnąć pozory za rzecz samą.

Obok tych przymiotów komedii „*Przed ślubem*” zbytecznym prawie byłoby dodawać, że charakterystycznie nakreślone. Pomimo małych usterek w panu Zalewskim witamy dzielnego pisarza, który niewątpliwie literaturę i sceny nasze polskie obdarzył bardzo pięknym utworem. Powiedzieliśmy o nim małych usterek, tak, a do nich zaliczamy przedewszystkiem rozmowę p. Heleny z Antonim Uszyńskim, któremu, choć po raz pierwszy z nim rozmawia, wypowiada całą swą duszę. Scena ta grzeszy nieprawdą psychiczną i choć Helena tłumaczy szczerą swą dziwną sympatją do Antoniego powziętą, choć zwraca się artystycznie „ozłowiekowi sercu”, nie zmienia to rzeczy i zawsze pozostaje, że tak powiemy, sznureczkiem scenicznym, bez pociągnięcia którego mogłoby się być obyć. Jeszcze jedna

rzecz: Oto niepotrzebna też owa szarża strachu przed pojedynkiem. Gdzież tacy pomiędzy nami, co by febrycznie pojedynku się obawiali? W nas Polakach chyba też drżączki trudno dopatrzeć. — Dla czegoż wigo p. Zalewski tak samo jak p. Lubowski kreśli nam charaktery takie, jakich pomiędzy nami nie ma. Nie mówimy tego dla honoru polskiego ale dla prawdy. Epizodyczne też, że tak powiemy, charaktery pięknie nakreślone. Taki rzeźbiarz Muszkat, próżniak i hulaka, prawicowy nam o swoim geniuszu, choć ten w pracy ani razu się nie wynurzył, czyż to nieprawdziwa postać, czyż takich przynajmniej geniuszów co krok w życiu nie napotyamy?

Tyle powiedziawszy o wartości tej komedii, podajemy jej treść, choć to bezkształtny szkiceł tylko, trzeba pójść i całemu dziełu się przysłuchać, aby piękności jej ocenić.

Treść ta następująca:

August Nowowiejski (p. Rychter), bogaty ale stary i brzydkiej powierzchowności kawaler, w skutek danego umierającemu ojcu słowa czuwa nad Heleną (pani Henneman), córką jego i p. Łuckiej (p. Doroszyńska), która cały swój majątek straciła i dla tego z bratem swym radcą Drekiem (p. Nawarskim), który jako opiekun majątku Heleny skorzystał, postanawia córkę bogato wydać za mąż i tem naprawić nadpsute interesy. Plan ożenienia Augusta z Heleną nie udaje się, bo ten znając swą brzydotę, wie, że miłości w kobiecie wzbudzić nie zdoła. Helena pod naciśnięciem matki i wuja, czyniąc ofiarę z siebie, byle wygodny był matce zapewnić, przyznaje oświadczenie podłyżego i ograniczonego ale bogatego Klapkiewicza (p. Doroszyński) i już mają się odbyć uroczyste zaręczyny na balu w tym celu danym, kiedy August, nie chcąc dopuścić, aby Helena została zaprzędną, i chcąc przewlec sprawę, oświadcza się o rękę Heleny a ponieważ jest wiele bogatszym od Klapkiewicza, zostaje przyjętym. I Helena przyjmując Augusta, ale po długiej walce. August opiekuje się równocześnie Antonim Uszyńskim (p. Terenkoczy) młodym malarzem, synem Baltazara (p. Jejde), szkolnym kolegą p. Dreckiego. Młody malarz, który poznał Helenę i maluje ją, kocha ją całą siłą młodocianego serca i zyskuje wzajemność Heleny, ale oboje, nie chcąc zdradzać przyjaciela. August jednak nie dopuszcza do tego, czuwa nad nimi, bo przewiduje taki rezultat, zbliży ich do siebie i mimo, że sam kocha Helenę, wiedząc wszakże, że szczerścią jej nie zapewni, tłum sę uczucia, poświęca się i, wyjedławszy zezwolenie matki i wuja, łączy zakochaną parę.

Przedstawienie komedii tej pod każdym względem wypadło dobrze; znać było umiejętną rękę p. Rychtera, która jak zwykle z miłośnością do wzorowego wystawienia tej sztuki się przyłożyła. To też tak miśne en scene jak i gra artystów tylko ogólne zadowolenie publiczności wywołała, którego my tu jesteśmy odgołem. Sam p. Rychter (August Nowowiejski) stworzył znów bardzo piękną kreację, obmyślaną we wszystkich szczegółach a taką piękną w całości. Jego rozmowa z Heleną, walka następnie, jaką stacza z sobą, gdy namyśla się, czy zatrzymać to szczęście, jakie ma w swym ręku, i pójść z Heleną, czy też poświęcić się dla jej szczęścia, były wybornie i z wielką prawdą oddane, wywołały też, podobnie jak cała gra jego, huczne ze strony publiczności oklaski. Gra innych artystów, — jak to już powiedzieliśmy, także pochwałę publiczności zyskała. P. Doroszyński był dzielny Klapkiewiczem, szlachcicem swego chowu, na obraz i podobieństwo boże stworzonym. Panna Henneman (Heleną) również dobrze odegrała rolę Heleny, — dając jej stosowną miarę bez popadnięcia w zbyteczną sentymentalność lub dramatyzację, — czego mianowicie dała dowód w pięknej scenie w pracowni malarza w akcie 4. Pan Terenkoczy (Antoni Uszyński) grał z wielkim uczuciem a prawdą i dźwiękiem bardzo pięknie postać narysowaną przez autora, w scenie tylko, o której wyżej, mianowicie pod koniec, iragolibyśmy zamiast uczucia ironii raczej. Również zupełnie dobrze wywiązali się z swego zalanania p. Nawarski (radca Drecki), p. Jejde (ojciec Antoniego) który bardzo piękny typ stworzył starego profesora, jak niemniej p. Doroszyńska (Łucka). P. Szwarczewski (Muszkat) dowiódł, że może zadowolić publiczność, byle tylko w właściwej występował roli.

Jutro po raz drugi „*Przed ślubem*.” Spodziewać się należy, że publiczność znów licznie się zbieże, bo smutno było, że taka, jak „*Przed ślubem*” komedia i tak dobrze grana, raz tylko teatr napęlić może. We Lwowie grano ją siedm razy raz po razie przy pełnym teatrze; czyżby nasza publiczność na drugim przedstawieniu dzielnej komedii polskiej teatru napęlić nie była zdolną?

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 6 grudnia.

* **Teatr.** W dniu wczorajszym po raz pierwszy grano *Gagatek pana majęta*, komedya z niemieckiego, przerobiona przez p. Blotnickiego. W ogóle wszystkie przerobił nie bardzo się udają. *Gagatek* też nieszczerze w przerobie wygląda, zwłaszcza że jeszcze przerobiono go na bruk tutejszy, ale tak nie dopasowano, że prócz wspomnień o Chwaliszewie, Ulu, nie zresztą tu lokalnego nie ma. W każdym razie ze względu na tendencję szlachetna sztuka ta dobrze się nadaje do przedstawień niedzielnich; dobrzeby jednak było, żeby ją lepiej do stosunków tutejszych zastrasowano. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Pp. Doroszyńska, Terenkoczowa, Nawarska, Adler, jak niemniej pp. Doroszyński, Terenkoczy, Nawarski, Jejde, Nowakowski i Myszkowski bardzo dobrze się wywiązali z swych ról. Spławy były dość dobre a taniec Straszak wywołał — w wielkim wdzikim wykonaniu — huczne oklaski.

* W przyszłą sobotę, tj. dnia 11 grudnia nieodwołalnie na beneficj p. Rychtera: „*Kupiec Wenecki*” Szekspira. Beneficjant wystąpi w roli Shyloka. Znany talent artysty, jego zasługi, jakie już położył dla naszej sceny, kasztające młode talenty, jego staranność w prowadzeniu reżyserii, wszystko to, jesteśmy przekonani, spowoduje publiczność do zapewnienia w dniu tym teatru. Przez to okazyjemy wdzięczność reżyserowi, cześć artystcie. Gdy do tego dodamy, że mamy rzadko sposobność wysłuchania jednego z arcydzieł Szekspira — to nie dziwnego, że wierzymy, iż teatr będzie porynym.

* W czwartek w teatrze koncert fortepianistki p. Zofii Siegenfeld.

* P. Barącz, który zjeżdżał sobie bardzo pooblebne użnanie na scenach niemieckich, na których dotychczas występował, zjeżdża w tym tygodniu do nas i występować będzie w *Zbójcach* Szylara, w *Narozie* Rameau i innych.

* Ks. pr. boszczy Kloniecki z Oświna wypuszczony został zeszłego piątku po południu z tutejszego więzienia sądownego, odsiedziawszy w nim czterdzieliwa karę.

* Z powodu udziału w odpustach w Górce duchowej, w Kościele, w Lubiniu i Wilkowie polskim stawali dnia 2 mb. przed sądem kościelnym ks. dziekan Kadzi i ks. wikaryusz Szymański z Lubina, ks. proboszcz Bartach z St. Bojanowa, ks. proboszcz Hejnowicz z Czernowic wai, ksiądz proboszcz Jędrzejowski z Krzywinia, ks. prob. Stobiecki z Bucza, ks. Włodarski z Radomiaka, ks. wikaryusz Borkowski z Kościelna, ks. proboszcz Hortmanowski z Radomia, ks. prob. Kucharszewicz z Białos, ks. proboszcz Kosiński z Wilkowa polskiego, ks. proboszcz Szafrank z Wysokoi i ks. prob. Wiśniewski z Oczaka.

— * Na zakupno obrazu: Pokój toruński p. Jarosławskiego otrzymał od pp. Kalksteinów marek trzy; Korneli Grabskiej marek trzy; Antoni Bronikowski marek sześć; razem złożono dotąd marek 27.

— * Na koszt budowy teatru polskiego otrzymaliśmy marek dwadzieścia od Kółka towarzyskiego inowrocławskiego z przedstawienia amatorskiego.

— * Posiedzenie rady miejskiej z dnia 2 grudnia. Winniśmy jeszcze dać sprawozdanie z pierwszej części zwartkowego posiedzenia Rady miejskiej podaliśmy już w sobotnim numerze naszego pisma tok rozpraw i uchwały zapadłe na tym posiedzeniu w sprawie budowy teatru niemieckiego. Część pierwsza zebrania zwartkowego posiedzenia była wyłącznie etatowej gminy miasta naszego. Wywołano rachunki kasy depozytowej z r. 1871, kasy głównej obrotów z r. 1868 i kasy szkoły średniej chłopów z r. 1872. Następnie referował p. B. Jaffe o ustaleniu etatu miejskiego domu chorych, miejskiego szpitalu i zakładu sierot na r. 1876 poczem rozprawy się przerwały przedostatnim tj. z 24 listopada, obrady nad etatem szkół miejskich. W etacie dla tych szkół zmniejszono się do 2000 z 2500 marek z powodu wzmocnienia się cyfry uczniów z 38,350 marek na r. 1875 na 34,316 marek na r. 1876. Dyrektorem tej szkoły mianowano p. Gerleke, a posadę pierwszego nauczyciela, którym był p. Gerleke zostanie tymczasowo nieobradzoną. O etacie miejskiej szkoły obywatelskiej, referuje kupiec Samuel Brieske i zawiadamia zarządem, że całe grono nauczycielskie podaje prośbę do władzy miejskiej o podwyższenie dodatku mieszkaniowego z 100 na 144 tal. (432 marki); magistrat uwzględniając finansowe położenie miasta nie mógł prosić tej żądzie uczynić. O etacie trzech szkół miejskich zdaje sprawę p. Samuel Jaffe. I tu, jak i w szkole obywatelskiej podwyższono na podstawie kalk pensyjnej płaci kilku nauczycielom; z powodu wzmocnienia się liczby uczniów potrzeba będzie siły nauczycielskiej, powiększyć. Z tego powodu zebranie wybrało magistrat by postawił normę wielu uczniów najwyżej może w tej klasie uczęć jeden nauczyciel. I tu uchwytano prośbę o podwyższenie dodatku na mieszkanie z 130 na 144 tal.

Ustalenie etatu masztelarni, opłaty psów, teatralnego, administracji długów miejskich, kasy oszczędności, kasy pożyczkowej, kasy gazowni, kasy wodociągów i kamelaryjnej na r. 1876 odłożono do następnego posiedzenia a to z powodu że przedmioty te nie zostały jeszcze należycie przedyskutowane. W sprawie wniosku kilku właścicieli dotyczącego udzielenia wody do piwnic kłozetów w ich domach zawiadamia p. Gerstler że wielu właścicieli domów prosiło dyrektora zakładu gazowego i wodociągów by w nowych domach dostarczał im w tym celu wody. Dyrektor tak jednakże odpowiedział im odmownie, a tak samo postąpił i magistrat zastanawiając się tym że w konsensusach budowlanych nie dano im zezwolenia do zakładania kłozetów. Ci więc właściciele zaapelowali obecnie do Rady miejskiej. P. Neukraus stawia wniosek, by względem tej domy o których tu wspominał są już zamieszkałe, przychylić się do prośby właścicieli. Zebranie jednak niepoparło tego wniosku.

Na dzianym porządku stoi następnie sprawa budowy teatru niemieckiego, o której przebiegu i rezultacie była już mowa w naszym piśmie. Z powodu że rozprawy nad tym przedmiotem przetrwały się do późnej godziny, odłożono resztę spraw stojących na dzianym porządku do najbliższego posiedzenia.

— * Jak do Kuryera Poznańskiego z Wschowskiego donoszą, bardzo czerstymi gośćmi u ks. dziekana Theinerta w Goniembach są od miejskiego czasu egzekutorowie i król. komisarz okręgowy, a to dla ścigania drogą egzekucyjną kar, na jakie ks. Theinert był skazany został. Ostatnią razą zabrał egzekutor, nie znalazłszy nie prócz najniebezpieczniejszych sprzętów, 10 obrazów, które zdjął ze ścian i zanosił do sotyssa, aby je tam sprzedać publicznie. Jeden z parafian nabył takowe i zanosił je swemu proboszczowi do dalszego użytku. Radca ziemski p. Massenbach obłożył zarządem ks. Theinertowi aresztem meszne z jednego dominium i rozporządził, aby obłożono aresztem wszystkie jego kompetencye na 3 lata napród a więc na rok 1876, 1877 i 1878.

— * Od czasu wprowadzenia obowiązkowej rewizji mięsa wczorajszego odkryto w trzech już wieprzach trychiny, które to wieprze dla tego przez poloniją aresztm obłożono zostały; pierwszy taki przypadek zdarzył się u rzecznika na Śródcie, drugi u rz. na Chwaliszewie a trzeci na Jerzyczach.

— * W odległym 6 mil od Jaraczewa dominium Łukaszewo znaleziono dnia 3 b. m. rano ciało nieznanego człowieka wodnego w śniegu zmarzniętego.

— * Roki sądów przysięgłych. (Proces Wollmannów o otrucie).

Ciągniemy dzisiaj przerwany w przedostatnim numerze pisma naszego akt oskarżenia.

Dnia 2 kwietnia 1874 przybył wedle zeznania p. Thielena a skutkiem zeznania Wollmannów do Wieje Neumann. Miał on przy sobie 600 talarów złotem, a obok tego przywiózł prawdopodobnie do Wieje większą kwotę, gdyż w chwili gdy w dniu 6 kwietnia 1874 występował przy zawarciu pewnego latereu jako pełnomocnik Benschke, wypadł mu z kieszeni rullon złota, przyrówny 20 dwudziestomarkowych rozsypało się po podłodze. Niemniej wysłał z Wieje kilkakrotnie Neumann pieniądze swej metresie, między innymi przesłał jej 33 tal. W dwa tygodnie po przyjeździe do Wieje 15 kwietnia pokazały się u zdrowego dotąd zupełnie Neumanna pierwsze symptomy niebezpiecznej choroby, skarżył się, że go coś strasznie wewnątrz pali i że mu się chce pić bezustannie. Wczoraszni pilni wińo z Benonem Wollmannem a nazajutrz znalazła go służąca leżącego na sofie i wijącego się w boleściach. Wczoraszni tego samego dnia Neumann stracił przytomność. Z ust toczyła mu się pianina. Przywołany fizyk powiatowy dr. Hartwich oświadczył, iż chory ruszon został paraliżem mózgowym, a poparł go w tym dr. Lewkowicz, który wspólnie z Hartwichem konsultował chorego. Neumann umarł w nocy z 19 na 20 kwietnia, a dnia 21 t. m. już go pochowano. Niebawem gruchnęła pogłoska, że Wollmannowie otruli Neumanna, a gdy pogłoska ta coraz uporczywiej utrzymywała się i gdy głosy opinii publicznej coraz natarczywiej wskazywały obu Wollmannów jako morderców nie pozostało im prokuratorowi jak zarządzić śledztwo i polecić odwołanie zwłok Neumanna. Mimo że nastąpiło to dopiero 17 marca br. adnot. profesor Dr. Sommerschein w Berlinie stwierdził w wnętrznosciach ślady arseniku równające się 0,00625 gr. kwasu arsenikowego, w skutek czego dr. S. kategorycznie oświadczył, że Neumann został otruty.

W dalszym toku oskarżenia wyłuszczone obszernie wszystkie dane, przemawiające przeciw oskarżonym, niemniej wykazano dobitnie zeznaniami licznych świadków że starszy Wollmann jest człowiekiem złym oszustem i gotowym dla własnego zysku zniszczyć najłepszego nawet przyjaciela.

Objaśnienia zeznawani do wytumaczenia się z zarzucenij im zbrodni twierdzą że są niewinni. Tak syn jak i ojciec zbijają zgrzebie pojedyncze punkta oskarżenia i starają się przekonać że tylko choć zemsta, zła wola, a nawet krzywoprzysięstwo sprawdziły obu na ławie oskarżonych. Starszy Wollmann wykazuje aktem notaryalnym że d. 14 kwietnia był w Berlinie. Twierdzi dalej że karierę swą rozpoczął 15,000 tal. własnego majątku i 50,000 tal. otrzymanych w posagu. Ogólna klęska i zły czas przyprawiły go jedynie o ruinę. Prześluchanie oskarżonego przedciąga się do godz. 5, poczem przewodniczący zamknął pierwsze posiedzenie.

Posiedzenie dnia 30 m. z. rozpoczęło się odczytaniem listu, pisanego przez Benona Wollmanna w więzieniu międzychochodkim i wreszcie przezeń żonie dozorcy z prośbą, aby go odesłano wujowi Benona, p. Levy w Wrocławiu. Benon wyzywa wuj swego, aby się wystrząsł o świadectwo lekarzy, stwierdzające, iż Neumann nie został otruty, w którymby nadto główny przyzysk położono na to iż w ciebie może się przez dłuższy przeciąg czasu osadzać arsenik, i że człowiek bez nadwyrężenia zdrowia może spożyć małe dozy arseniku. Adolf Wollmann zeznaje, że w roku 1874 udał się z Wieje do Galicji, gdzie w Lwowie nabył znaczne dobra i poznał się z księżętami Augustem i Antonim Sułkowskimi, którzy mianowali go swym jeneralm agentem przyrzekli mu 10 prot. ze sprzedaży 40 milionów stóp kubicznych drzewa budowlanego w dobrach Komarów. W liście nadesłanym sądowi powiatowemu w Międzybórz wyraża ks. August Sułkowski że swój z powodu uwiezienia Wollmanna, który był jeneralm jego agentem i oświadcza, iż mimo wszystkie czynione Wollmannowi zarzuty, pokłada w nim zupełne zaufanie i jest przekonany o jego niewinności. Benon W. oświadcza, że udał się do Wiednia, celem intrygowania się w szkole rolniczej, i że jako student tejże szkoły został aresztowany, idąc na prelekcję.

Następnie przesłuchano najprzód Bertę Jacob, służącą z fabryki szkła we Wieje, która znajdowała się w ostatnich chwilach przy Neumannie, podawała mu wodę sełterską itd. Berta Jacob zeznaje że w pierwszej nocy po zaślubieniu Neumanna Benon W. spał z chorym w jednym pokoju, że dnia trzeciego rano znalazła Neumanna leżącego na ziemi opodal od kanapy, że na ziemi były ślady woniat z ust majora wychodziła pianina. Po pogrzebie dano śniadanie, podczas którego wiele pito a Adolf Wollmann był bardzo wesół.

Panna Niering, dawniejsza panna służąca u Wollmannów zeznaje, iż major był zawsze bardzo wesół, dobrze wyglądał i odcieniem chodził na przedchodzie z homeopatycznej apteczki przynosiła mu często flaszkę z kropkami na ból głowy, których i ona sama często używała, a które jej nigdy nie szkodziły. Szczegóły zeznania bezprzytomnego majora na kanapie, zgadzają się z zeznaniem Barty Jacob. W apteczce homeopatycznej znajdowały się 3 flaszkę z arsenikiem.

Ogrodnik Tenne oświadcza, iż pogrzeb nastąpił dla tego tak wczesnie, ponieważ ciało zbyt prędko się psuło, o czym świadek miał sposobność przekonać się przy umieszczeniu girland i wieńców na trumnie. Świadek Loyak zeznaje mniej więcej to samo, dodając, iż służący Voigt pytał go, czy nie wie, gdzie się podziła flaszkę, z której Wollmann kazał dać kropki Neumannowi.

Fizyk powiatowy dr. Hartwich, który chorego jeszcze w ostatnim dniu odwiedził, nie wie nic o woniach; pianę z ust, o której mowa świadkowie, uznaje za naturalną ciecz; świadek uważa, iż major umarł rażony paraliżem na mózg i oświadcza, że gdyby się był dowiedział, że major skarży się nie tylko na ból głowy ale i na palenie w gardle i żołądku, byłby go leczył inaczej. Uważałem, mówi świadek, że Wollmannowie szczerze się zajmowali majorem; na żądanie moje sprawdził zaraz człowieka do pilnowania i drugiego lekarza dra Lewkowicza z Międzybórz. Świadek Voigt zeznaje to samo. Świadek Ulrich oświadcza, że Voigt tak często się unia, iż nie wiadomo, kiedy się trzęsł; Voigt powiedział Ulbrichtowi, że jeżeli będzie badany przez sąd, postara się o to, aby Wollmannów nie uwolniono. Świadek Benschke, rzekomo dzierżawca dóbr Wieje, wyznaje, że dzierżawcy nigdy Wollmannowi nie płacił i że nie otrzymał po sprzedaży przybyłemu mu 3000 talarów. Przesłuchano jeszcze kilku świadków, którzy nie ważnego nie zeznali, poczem posiedzenie zamknięto.

— * Ks. Michał Szulakiewicz, b. proboszcz gr. un. w Przeglądach w diecezie chełmskiej a na ostatku wikaryusz przy kościele obr. gr. kat. śś. Piotra i Pawła we Lwowie, zmarł d. 28 listopada. Jest to nowa ofiara prześladowania rządu rosyjskiego. Ś. p. Michał Szulakiewicz należał do tego szlachetnego grona znanych kapłanów diecezy chełmskiej, którzy, wierząc zasadom Unii, bez względu na wszelkie prześladowania rządu rosyjskiego umieli w niej wytrwać z godnością na swym stanowisku aż do końca. Przejścia jednakże i cierpienia, jakie poniósł ś. p. Michał przez ciąg prześladowania Unii a zwłaszcza kilkomiesięczne więzienie w Siedlebach, tak szkodliwie oddziaływały na jego organizm, że nabył go choroby, która w następstwie miała przedwczesnie przeciąć pasmo dni jego pożytecznego życia, tak potrzebnego dla nieszczęśliwej ojczyzny. Obojętne było ś. p. Michała było wypełnienie pracą pożyteczną w tych trzech kierunkach, który ten tylko pojął i cenił zdoła, kto tak jak on sumiennie pracował i kto tak jak on przeszedł za życia przez wszystkie cierpienia walki, popieraną przez potęgę mocarstwa, bezwzględnie w użyciu środków. Znalazł też ś. p. Michał zarówno pomiędzy współobywatelami jak i współtowarzyszami swymi poważanie i miłość powszechną; nie tylko za życia, ale i po śmierci, czego wymownym dowodem jest oddanie nieboszczykowi przez współkapłanów chełmskich ostatniej posługi, na którą przybyli umyślnie do Lwowa o kilkanaście, aby tylko na własnych barkach zaniesić jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Nie mniej wymownym dowodem heidu oddanego żałogom i poświęceniu ś. p. Michała Szulakiewicza, był liczny poczet duchowieństwa tutejszego obuobudów obrządków, które ze współzuciem popieściło do kościoła śś. Piotra i Pawła dla odprowadzenia uroczystego nabożeństwa, a następnie dla odprawienia zwłok nieboszczyka na omentarz Łyczakowski. Mówiąc o hołdzie oddanym nieboszczykowi, wypadła z kolei wspomnieć i o mowie pogrzebowej ks. un. Łubody, który w słowach pełnych prawdy i namaszczenia objaśnił zgromadzonym o prześladowaniu przez rząd rosyjski Unii w diecezy chełmskiej, którego to prześladowania szlachetną ofiarę składano do grobu.

Niestety, przy tej sposobności wspomnieć musimy, że nie ośmielił młodzieży seminarium uniwersyteckiego, mimo istniejącego zwyczaj, wzięła udział w pogrzebie. Za to tym większe należy się uznanie tym z nich, którzy wspólnie z księżmi chełmskimi, na przemian niesli trumny kapłanów-wyznawców z kościoła aż na omentarz. Cześć jego pamięci!

(Odczytano).

— Jan Nep. Lubicz Sadowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, był marszałek szlachty kamienieckiej, umarł d. 29 z. m. w Krakowie, mając lat 62. Zmarły mieszkał już od lat kilku w Krakowie.

Ciekawy konkurs uchwalono na ostatnim zjeździe dyrektorów dróg żelaznych w Odessie. Oto przeznaczono trzy nagrody, 500, 300 i 200 rubli za wynalezienie sposobów ochraniających od zamiany pociągów na drogach żelaznych dopełnianych w zbrodniczy sposób. Zdarza się mianowicie, że nieraz w pośpiechu n. p. zamiast wysłanego kolejki jedwabiu odbiorca znajduje klaki lub tym podobne przedmioty. Zapobiedz temu właśnie ma sposób, który jest celem konkursu.

— * Korespondent nasz paryski nadesłał nam, co następuje:

Odezwa do współbraci naszej w celu założenia pisma emigracyjnego. Pięć lat już blisko upływa, jak prawie wszelkie publiczne życie na emigracji zagasło. Każdy z nas oddziennie zechował bez wątpienia narodowy charakter; pozostał wiernym tym uczuciom i tym przekonaniom, które go na wychodźstwo powiodły; narodowej służby się nie wyrzekł i obowiązków swoich starał się dopełnić tak jak mógł i jak umiał. Ale jednostkowe te usiłowania nie podniosły się do pracy zbiorowej, nie były zdolne wytworzyć instytucji politycznych, naukowych lub ekonomicznych, mogących jedynie dać świadectwo o naszej żywotności.

Utworzona Czytelnia Polska w Paryżu była pierwszą niejako próbą rozbudzenia emigracji, pierwszemu usiłowaniu zbliżenia rozproszonych. Trudno zaiste było wybrać do tego zbliżenia bardziej obzerne i więcej, żadnym charakterem stronniczym nienaszczone pole.

Próba do pewnego stopnia się powiodła i zrodziła w następstwie myśli utworzenia Dziennika, któryby, tak jak czytelnia jest łącznikiem dla emigracji paryskiej, mógł stać się łącznikiem dla całego wychodźstwa po różnych rozproszonych krajach.

Zamiar ten znalazł ogólnie dobre przyjęcie i wykazał zarazem, że poczucie potrzeby łączności i zgody ożywia dziś naszą emigracyjną społeczność i że przyszły Dziennik, aby odpowiedzieć swemu zadaniu, koniecznie stanąć musi na tym gruncie pojedynkowym, na którym wszelkie uboczne względy tracą znaczenie, namietność i przekonania stronnicze łagodnieją pod wpływem braterskiej wyrozumiałości, a jedność i zgoda stają się najpierwszą i najważniejszą powinnością wszelkich rozsądnych usiłowań rekonstrukcji.

Samo to już pokazuje, że Dziennik nie ma być i nie będzie organem żadnych zbyt wyłącznych przekonań, lecz przeciwnie, iż stojąc na gruncie zasad wyrobionych zgodnie z duchem historii naszej i ogólnie przez naród uznanych, obnażać będzie wychodźstwo z losami kraju, kraj z losem wychodźstwa.

Jest to jednakże dopiero jedna część jego zadania. Drugą część stanowi ma obnażanie kraju za pracami emigracji na polu literatury, nauki i sztuki, przemysłu i handlu. Rzućmy wypadkami wśród obcych ludów, wtajemniczeni z konieczności w cały ruch naukowy i ekonomiczny wysoko rozwiniętej cywilizacji Zachodu, prawdziwą usługę oddamy własnemu krajowi, jeżeli zapoznamy go będziemy z wszystkimi dodatkami objawami tego ruchu i wskazywać mu najwłaściwsze, bo doświadczonym wypróbowane środki podniesienia oświaty i narodowego bogactwa.

Oto dwie główne myśli zasadnicze, których przyszły dziennik emigracyjny na stać się sumiennym i poważnym wyrazem; dwie myśli, które, mamy nadzieję, pożądanym go zrobić wychodźstwem a pożytecznym krajowi, które rozproszoną po świecie emigrację dadzą poczucie jedności i krajowi świadectwo, że ta odczepiona burzą galąz od narodowego pnia nie zanurła, ale mimo ciężkiej walki z losem żyje, że dla Polski i obywateli swolich względem niej o tyle, o ile może, dopełnić pragnie.

Przekonanie to, wyniesione z przygotowywanych prac nad dziennikiem, skłoniło niżej podpisanych do zawzięcia się w Radę Nadzorczą celem zebrania funduszu niezbędnego na rozpoczęcie wydawnictwa.

Mamy nadzieję, że to odezwanie się nasze przychylnie znajdzie uznanie i że ci wszyscy, którzy wraz z nami podzielać potrzebę emigracyjnego organu, nie odmówią nam materialnej pomocy i po bratersku przyłożą ręki do postawienia dzieła, które poświęcone służbie publicznej koniecznie każdego Polaka interesować powinno.

Paryż, 26 listopada 1875.

Członkowie Rady Nadzorczej. podp. Dybowski Józef, Gasztołt Wacław, Gierszyski Henryk, Konwicki Stanisław, Mazurkiewicz Wincenty, Morawski Mieczysław, Pawłowski Gustaw, Siwiński Edward.

N. B. Wydawnictwo dziennika rozpocznie się, skoro z dobrowoli obywateli, oznaczonych w minimum na fr. 30, zebranych będzie fundusz w sumie 3000 fr. Ofiara jest niezależną od prenumeraty, której wysokość w właściwym czasie ogłoszona zostanie. W razie gdyby wydawnictwo nie przyszło do skutku, pieniądze złożone w tym celu ofiarodawcom będą zwrócone.

Uprasza się o nadsyłanie ofiar na ręce kasyera Rady nadzorczej: Mr. Dybowski, 7 rue de Rotterdam (Belair, Paris), zaś wszelkich korespondencji pod adresem sekretarza: Mr. Konwicki 42, rue Gay-Lussac, Paris.

— * Kalendarz. Jutro w wtorek dnia 7 grudnia Ambroży bisk. w kalendarzu słowiańskim Ludomysła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 3 min. 45.

Dnia 7 grudnia 1516 bitwa z Tatarami pod Międzybórzem.

— 1615 Chodkiewicz hetman koronny i litewski wojskom.

— 1724 hanieban dysydentów toruńskich śmiercią karanie.

— 1842 śmierć senatora Tadeusza Mostowskiego.

(F) Dreżno, 1 grudnia. W dniu 29 listopada obchodziło Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreżnie uroczystość sześciu latni rocznicy swego istnienia. Jak i inne lata tak samo i teraz dołożono wszelkich sił, aby dzień ten podwojnie ważny uświetnić i uroczysty mu nałać charakter. Po uroczystym otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego członka Brunoniego, odczytał zarząd z kolei swą sprawozdania, z których okazało się, że Towarzystwo pod każdym względem znaczne znow w tym roku zrobiło postępy. Księgobzior Towarzystwa, jak oświadczył członek Komendyński, gorliwy tegoż zarządza, znacznie powiększonym został darami p. Kraszewskiego i zmarłego niedawno ś. p. K. Hofmana. Miło patrzeć, jak to kółko, złożone po większej części z uczciwych i pracowitych rekrutów, ganie się także do nauki. Dowodem tego piękna rozprawy członka Wierbińskiego „O tokarstwie.“ Jasno i treściwie skreśliwszy członek W. historią tej galęzi przemysłu, rzucił zdrowe myśli, jakby przemysł ten i w nas rozwijać i wydoskonalić, aby też podobnie jak i w granicy wyścagać korzyści. Zebranie zaszczylił także hr. Engeström swą obecnością i deklaracją wiersza własnego utworu. Szkoda że nie mogło go tu w całości podać. Złote słowo autora płynęło jak nektar do duszy, poruszając tam wszystkie struny patriotyzmu, budził zapał do pracy i słodką wzniesiły nadzieję.

Jakby na uwypoknienie poetycznego nastroju tego wieczora wykonało Towarzystwo śpiewaków polskich „Lutnia“ pod dyrykcją Jana Lipczyńskiego piękny hymn B. Debińskiego „Młodym się.“ Słuszną należało się pochwała członkowi Janowi Lipczyńskiemu, który sam mając wiele zajęć, wolne godziny poświęca, aby śpiew polski uprawiać. Zaledwie przebrzmiał śpiew, wykonał młody artysta kilka utworów na skrzypcach, i pokazał, — jak biegle włada swym instrumentem. Na fortepianie wtórował doskonale p. Brank, dawno w Dreżnie zamieszkały Polak. Było coś porównawczego w grze Jana Lipczyńskiego; wykonywał w końcu mazur Kąskiego zagzał i ożywił serca wszystkich tak, że każdy duchem zdawał się być przeniesionym na ojczyste nasze łany. Do późnej nocy trwała serdeczna zabawa.

○ Z Freibergera, 4 grudnia. I na polu górnictwa, dotąd u nas trochę po macoszemu traktowanym, zaczęła młodzież nasza pracować. Górniczy instytut petersburski przepełniony od kilku lat Polakami, które de mines w Paryżu i Liège wyduły już niedługo znakomitego górnika-Polaka, lecz mało stosunkowo, nie wiedzieliś da czego, zwiędzaną była przez rodaków naszych akademika freibergera. A jednak szkoła ta, jeden z pierwszych zakładów naukowych w tym kierunku, była przez długi czas almas mater górnictwa i nauk w związku z niem stojących.

Freiberg, położony o kilka mil na wschód-południe od Dreżna wśród gór kruszcowych, był od wieków miastem górnictwa i pierwszy cieszył się prawami górnictwa, które i u nas w części przyjęte zostały. Dawniej tak świetne i główne bogactwo Saksonii stanowiące kopalinę freibergera dzisiaj podpadły już nieco; obfitują dotąd jednakże w srebro, ołów, iszrykły miedzi i żelaza, w których często napotyka się i złoto.

Założona w roku 1766 akademika górnicza wydała wielu znakomitych badaczy na polu nauk przyrodzonych. Tutaj miał odczyty Werner, twórca geologii, tutaj kształcił się Aleksander Humboldt, Leopold v. Buch i wielu innych znakomitych badaczy na polu nauk przyrodzonych. Na liście uczniów, którą na obchód stuletniej rocznicy założenia akademii wydano, znajdujemy między innymi znane nam imiona Domejki i jenerała Komarzewskiego, lecz w ogóle liczba członków naszych dość była ograniczoną, to też trudno, aby mogła być kiedykolwiek mowa o jakimś życiu narodowym tutaj. Dopiero w tym roku, gdy nas zebrali się tutaj kilku, założonem zostało Towarzystwo polskie, mające głównie na celu zapoznanie się ze stosunkami i potrzebami kraju na polu ekonomicznym. Szczęście nasze grono połączyło z obchodem 29 listopada uroczyste otwarcie towarzystwa.

Zebranych członków i przybyłych kilku gości z politechniki dreżńskiej zachęcił prezes towarzystwa p. M. do wspierania jak najusilniejszego podjętej pracy i, zwróciwszy uwagę na ważność dnia, skreślił w głównych zarysach przebieg powstania 1831 roku. Poczem p. Ch. w odczycie o Mickiewiczu dał krótki zarys znaczenia i wpływu jego poezji na naród. Pray wspólnie kolęsy jeden z członków, wznosząc toast na pomyślność nowego towarzystwa, wygłosił w pięknej deklamacji „Ode do młodoci.“ Uroczystość zakończona została odczytaniem kilku ustępów z „Pana Tadeusza“ i odśpiewaniem znaniej pieśni Filaretów.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Kórniczanina wyszedł z druku nr. 21 i zawiera: Ustawy bractwa strzeleckiego w Kórniku z r. 1749. — Solidarność. — Wiadomości literackie. — Wiadomości miejscowe. — Rady gospodarskie. — Goniec redakcji. — Inseraty. — Ziemianina wyszedł z druku nr. 49 i zawiera: Referat z posiedzenia Wydziału leśnego i ekskursji odbytej do Lysomio pod Toruniem Hydes. — Tygodniowy przegląd gospodarzy. — O niektórych fałszowaniach. Wacław Szyperski. — Czerwon sok rośliny Phytolacca desandra wysysają korzenie innych roślin. — Wiadomości literackie. — Wiadomości rolnicze: Czas w jakim wypróżnić należy wagony kolejowe. — Wyniszczenie holdrychów. — Fałszowanie oleju oliwnego tranem wyrobionym. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

— Bartnika postępowego wyszedł z druku nr. 22 i 23 i zawiera: Ul Towarzystwa (z ryciną). — Dr. T. Stanoki: Z meteorologii. — Dr. K. Krasicki: Pierwsza podróż młodej matki. — Prof. W. Tynecki: Drzewa próbne. — Dr. M. Koniecki: Li-twy: Praktyczne dla pszczolarzy uwagi. — K. Kozurewicz: Uwagi nad dreptaniem zwierząt. — Dąty statystyczne. — Odpowiedzi. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 grudnia.

LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Plater z Proch, Chosłowski z Ulanowa, Zabiłski z żoną z Rybna, Prądzyski z Chociszewo, hr. Buński z żoną z Cmachowa, Taczanowski Witold z Sławoszewa, hr. Czarniecki z Gołejkwa, hr. Łubieński i Morawski z Królestwa Polskiego, hr. Buński z Dąbek, pani Zapalska i panna Galou z Gąrowska, pani Skrzydlewska z fam. z Oleszyna, Niegolewski z żoną z Niegolewa, Komonicki z Królestwa Polskiego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Diekmann z Poznania, Sternberg z Królewskiej Huty, Guderian z żoną z Myslowo, Hermann z Berlina, Pilzer z Królewca, Reimann z żoną z Parozewa, Koperski z fam. z Miłosławia, Jasnarski z Pomeranii.

BAZAR, Poniński z Dominowa, Neyman z Kazimierza, Szumlański z Turaka, Książę Czartoryski wraz z bratem z Rokosowa, Zakrzewski z Dembowa, Chłapowski z Szóldr, hr. Buński z Samostrzela, Kozmickiewicz z Nekli.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 6 grudnia.

Poznań, 6 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: silny mroź. Żyto: stałe. Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — otr. grudzień 151.—, grudzień-styczeń 151.—, styczeń-luty 153.—, luty-marzec 155.—, marzec-kwiecień 156.50, na wiosnę 157.—, kwiecień-maj 157.—, maj-czerwiec 157.—, czerwiec-lipiec 159.—. Okowita: stałe. Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano —, litrow; na grud. 43.40.—, styczeń 44.—, luty 44.70.—, marzec 45.30.—, kwiecień 46.—, maj-czerwiec 46.40.—, lipiec 46.80.—, sierpień 48.20.—. Okowita w miejscu (bez beczki) 42.40.—.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 151.— m., na grudzień 151, grudzień-styczeń 151, styczeń-luty 153.—, luty-marzec 154.—, marzec-kwiecień 155.—, na wiosnę 156.—. Wypowiedziano — otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 43.40 mar. na grudzień 43.40.—, styczeń 44.—, luty 44.60.—, marzec 45.30, kwiecień 45.90, maj 46.70, kwiecień-maj 46.80.—. Wypowiedziano — litrow.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42.40 — m.

(W.) Poznań, 6 grudnia. Ceny maki. Pszenna nr. 0 i 1 15-16. M., rżana nr. 0 i 1. 10-11.50 M. pr 50 kilo.

Poznań, 6 grudnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2%, list. zastawne — 3. 4%, nowe listy zastawne 93.75 pl., listy rentowe 96.—, żąd. akoye banku prowinc. 94 z., 5% oblig. prowinc. — 2. 5%, oblig. powiatowe 100.75 z., 5% oblig. melior. Obry — 2. 4%, oblig. powiat. 97.—, żąd., 4% oblig. miejskie II emisji — plac., 5% oblig. miejskie — plac., pruskie 3 1/2% oblig. dingu państw 91.— z., 4% poz. państw. — 2. 4%, konsol. pożyczka państw. 105.40 z., 3 1/2% pożycz. premiowa 130.— z., 5% pożyczka związ. półn.-niem. — plac., pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 69.— z., akoye zakład. Tow. kolei star.-pozn. — 2. 4%, akoye zakł. kolei górnosł. lit. A — 2. 4%, akoye kolei maroch.-pozn. 19.— z., rosyjskie banknoty 268.75 p., zagraniczne banknoty — plac., akoye Tellusa — p., akoye Kroleicki, Potocki i Sp. — pl., akoye banku wsch.-niemiec. — 2. 4%, akoye banku wach. niem. produkt — plac.

Ceny targowe		Towar					
w mieście Poznaniu		piękny.		średni.		pośredni.	
dnia 6 grudnia 1875 roku.		mark. fen.		mark. fen.		mark. fen.	
Pszeniocy . . .	szefel po 50 kilo	10	10	9	—	8	10
Zyta		8	—	7	60	7	50
Jęczmienia . . .		8	10	7	90	7	20
Owsa		8	50	8	—	7	50
Grochu do gotow. .		—	—	—	—	—	—
na paszę		—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego .		—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego .		—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego .		—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego .		—	—	—	—	—	—
Tatarki		—	—	—	—	—	—
Kartofli		—	—	—	—	—	—
Wyki		—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . .		—	—	—	—	—	—
niebiesk.		—	—	—	—	—	—
Konieczyny ozer. cent.	po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—
Konieczyny białej .		—	—	—	—	—	—
Grochu białego . . .		—	—	—	—	—	—

Okowita: 41.75 m. per 100 litrów à 100 %

Gleńda berlińska, 4 grudnia.

Pszennica: per 1000 kilo w mieście 175-220 marek wedle gat. żąd. — posł. żółta marh. —, biała psra polska — m. z koleji plac, na grudzień i grudzień-styczeń 200-200 mar., styczeń-luty —, kwiecień-maj 212-213 marek plac.

Żyto: per 1000 kilo w mieście 154-170 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 156-158 marek z koleji i franco z dworca, nowe rosyjskie — marek z koleji i franco 162-169 marek franco z dworca plac, na grudzień i grudzień-styczeń 156-157, styczeń-luty 156-157, na wiosnę 157-156 marek plac.

Jęczmień: per 1000 kilo w mieście 136-184 marek wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w mieście 185-182 marek wedle gatunku żądano, — ożski i saski 163-173, rosyjski 143-170, pomorski i meklemburski 163-174, wsobodnio i zachodnio-

praski 170-170 m. z dworca pl., na grudzień, grudzień-styczeń i styczeń-luty —, na wiosnę 165-166 marek plac.

Groch: per 1000 kilo do gotowania 184-222 m., na paszę 175-183 marek plac.

Rzepak: per 1000 kilo — marek.

Olj rzepiowy: per 100 kilo w mieście 71. — marek bez beczki pl., na grudzień i grudzień-styczeń 71.5-72, styczeń-luty 72, kwiecień-maj 72.2-73 m. pl.

Olj lniany: per 100 kilo w mieście 58 marek pl.

Olj skalny: per 100 kilo w mieście 26. marek p.

Okowita: per 100 litrów w mieście bez beczki 44.4. — m. plac, na grudzień i grudzień-styczeń 45.9-46.2, styczeń-luty 46.2-4, kwiecień-maj 48.4-7 m. pl.

Berlin, 4 grudnia. Młaka pszena nr. 00 —, nr. 0 27.50-28.25, nr. 0 i 1 23.50-22.25; rżana nr. 0 25.75-24.25, nr. 0 i 1 21.50-19.50 m.

Gleńda wrocławska, 4 grudnia.

Koniżyna czerwona: stale; — posłędna 35-38, średnia 41-44, piękna 46-48, wysoko piękna 50-52 m.

Koniżyna biała: spokojnie; posłędna 46-52, średnia 50-62, piękna 66-71, wysoko piękna 73-78 marek.

Żyto: per 1000 kilo trzyma się; na grudzień i grudzień-styczeń 149.50 plac, styczeń-luty 151 żąd., kwiecień-maj 157 marek plac i żąd.

Pszennica: per 1000 kilo 193. — marek żąd., na grudzień-styczeń — m. plac, kwiecień-maj 200 marek żądano — marek plac.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek z

Owies: per 1000 kilo 160. — plac, na grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 160 m. żąd. i pl.

Rzepak zimowy: per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olj rzepiowy: per 100 kilo w końcu stęży; w mieście 72 mar. z; na grudzień 71, grudzień-styczeń i styczeń-luty 71 żąd.

— pl., kwiecień-maj 69.50-70 m. pl.

Okowita: per 100 litrów słabiej; — w mieście 42.30 marek żąd., 41.30 m. pl., na grudzień i grudzień-styczeń 42-43 m. plac i z, styczeń-luty —, kwiecień-maj 46.50 marek pl.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogr.

Pszennica biała 22 — 20 50 18 50

" " nowa 20 25 18 75 16 50

" " żółta stara 21 — 19 50 18 50

" " nowa 19 — 17 30 16 —

Żyto 17 25 15 50 14 30

Jęczmień 16 50 14 20 12 40

Owies 17 60 15 60 14 40

Groch 20 50 19 — 15 90

OBWIESZCZENIE,

dotyczące wyłożenia katastru

rajonych przedmiem Zagórza i Zawad.

W skutek wezwania tutejszego gubernatorstwa i stosownie do §§ 9, 11, 25 i a, prawa

rajonego Rzeszy z dnia 21 grudnia 1871 r. podajemy do wiadomości publicznej, że usta-

nowione przez król. gubernatorstwo katastry

rajone przedmiem Zagórza i Zawad od

21 listopada 1875 do

3 stycznia 1876

włącznie podczas godzin służbowych

wyłożone będą do przejrzenia w biurze

technicznym na ratuszu.

Jakowe zarzuty przeciw tym katastru

należy podać do 31 stycznia 1876 włą-

cznie do nas. — Po upływie czasu tego usta-

nowienie katastru dokonaniem zostanie.

Poznań, 18 listopada 1875.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Przy publicznej sprzedaży fantów z tute-

jszego lombardu miejskiego w swoim czasie

niewykupionych okazała się w dniach

27, 28 i 29 października rb.

przewyższająca dla niektórych zastawowych

dlużników.

(6272)

W księgi rewersów na zastawy pod Nr.

2491 aż do Nr. 7912 wzywamy niniejsz-

em, aby najpóźniej do

31 grudnia rb.

zgłosili się do tutejszej miejskiej kasy

lombardowej i odebrali za oddaniem rewersu na

zastawy i za kwitem przewyższającą

po potrąceniu otrzymanej pożyczki, przewyż-

szającą do czasu sprzedaży fantu i kosztów, w

przeciwem razie wypłyne przewyższająca do

stosownie do przepisów do miejskiej kasy

ubogich, a rewers zastawy wraz z prawem

dnia zastawnego upadnie.

Poznań, dnia 22 listopada 1875.

Magistrat.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość rycerska **Nagrodlowice**

w powiecie średzkim położona, w księdze

hipotecznej tutejszego sądu tom 84 na stron-

icy 669 i następnie zapisana, do kupca

Maxa Melicha w Poznaniu należąca,

której tytuł własności na imię wymienione

jest zapisany i która z objętością 436 hek-

arów 98 arów 70 lasów kwadratowych opła-

cajona podatku gruntowego ulega, podług usta-

longo czystego przychodu na podatek z

gruntu na 2409,71 tal. i na podatek budyn-

kowy z wartości użytku na 318 tal., spie-

dzana być ma drogą subhastacyjną konieczną

dnia 29 go marca 1876

przed południem o godzinie 10-tj

w lokalu podpisanego króleskiego sądu po-

wiatowego, izba Nr. 3. [5775]

Sroda, dnia 9 października 1875.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość rycerska **Teodora i Henryki**

małżonków **Krugerów** liczący 1,

ulegająca ogólna są płaszczyna 103 hek-

arów 30 arów 90 kwadratowych m. trów opo-

datkowania gruntowemu, wzięta co do dochodu

czystego 283,16 Markami do podatku

gruntowego a co do wartości budynków pod

względem ich użytku 126 Markami do po-

datku budynkowego, ma być w drodze ko-

niecznej sprzedaży [5777]

z rana o godzinie 11-tj

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych

przedana, a wyrok co do udzielenia lub od-

mówienia przysądzenia po odbyciu terminie

natychmiast ogłoszony.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hypo-

teczny, taksy i inne też nieruchomości doty-

czące wykazania, które każdemu interesowa-

niemu w subhastacji złożone wolno, tudzież inne

akcie szczegółowe warunki można w biurze

III. przejrzeć.

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, któ-

rzy praw własności lub innych bądź realnych,

zakupowanych w księdze wieczystej wyma-

gających lecz niezakupowanych, na innych

osobach chcą dochodzić, ażeby je pod

uniknieniem prekluzji najpóźniej w terminie li-

cytacyjnym ogłosili.

Gniezno, dnia 14 października 1875

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Busse.

W dniu 19 grudnia r. b.

w Gnieźnie w obierzy p. Wnu-

kowskiego o godzinie 2 po po-

łudniu odbędzie się

posiedzenie

członków **Towarzystwa**

ku wspieraniu urzędni-

ków gospodarczych W.

Ks. Poznańskiego, na które

zaprasza (6327)

Dyrekcja powiatowa.

Zbiorowych dzieł

Waltera Skotta

pierwsze 11 zeszytów odebrać

można w biurze Administra-

cji Dz. Pozn.

Pięć książek dla dzieci

na gwiazdkę z kolorowymi obraz-

kami. 1) Młody Kot. 2) Śpiąca

Królowna. 3) Kociuszek. 4)

Tomek Paluch. 5) Czerwona

czapka. Każda z tych książek za-

wiera 6 dużych kolorowych obrazków i po-

wiaszkę. Cena za książkę 10 sgr.; z prze-

szką franko, 11 sgr. wszystkie pięć za 1 tal.

15 sgr., za co się franko posyła. Listy pod

adresem (6225)

J. Chociszewski, Poznań.

W Administracji Dziennika Poznań-

skiego nabyć można za 15 sgr.

"Die polnische Fälscherbande"

und die

russischen Staatsräthe

und deren

Agenten.

Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung

herausg. von der

Gesamtheit der in der Schweiz

ausässigen Polen.

1874 Zurich.

Nakładem drukarni **J. I. Krasze-**

wskiego w Poznaniu wyszła i jest do

nabywania w wszystkich księgarniach

(5594)

1. **O Welsku.** Napisał Dr. A.

Mieczkowski 15 sgr.

(pod opaską 16 sgr.)

2. **Bajki Krasickiego** 5 sgr.

3. **O Czechach** czyli o sławie i

interesie depozytowego przez a-

signację. Napisał Dr. Rako-

wicz, Dyrektor Banku Wło-

ściańskiego. 6 sgr.

4. **O Hipotekach** przez E.

Karłowicza 3 sgr.

5. **O podstawach prze-**

mysłu przez Dr. W. Le-

bińskiego 5 sgr.

W listopadzie br. wyjdzie:

Książeczka do nabożeństwa

dla młodzieży z licznymi obrazkami, ułożona

przez **J. Chociszewskiego.**

Dziśko to zawiera przeszło 300 str. i

60 obrazków, a mianowicie jest: Msza

św. objaśniona stosownie do drzeworytów. Mo-

dlitwa są krótkie i zastosowane do pojęcia

dzieci, np. Modlitwa za rodziców, o postępy

w naukach, o łaskę unikania kłamstwa, za

Kościół św., za Ojca św., za Arcybiskupa

archidiecezji, za Pasterza swej parafii, za

Ojczyznę itd. Na szczególną uwagę zasługują

krótkie żywoty i modlitwy do św. Patronów

mlodzieży i naszego narodu. Są tam np. ży-

woty św. Józefa, św. Wita, św. Kazimierza,

św. Stanisława Kostki, św. Alojzego, św. Fran-

ciszka Salezyskiego, św. Cyryla i Metodego, św.

Wojciecha, św. Stanisława, św. Anny, św.

Agneski, św. Katarzyny, św. Barbary, bł.

Salomei, bł. Bronisławy itd. Książeczka ta,

przejrzana przez kapłana, zapewne cieszyć

się będzie poparciem rodziców, duchowieństwa

nauki, przez co przysięga się w pomoc

niekanonu do przeciwników wydac.

Cena za egz. 5 sgr., z oprawą 7 sgr., ze

złotym brzegiem 15 sgr., za co się franko

posyła. Za talara 6 oprawnych, za 2 tal. 13

egz., za 3 tal. 20 egz., za 4 tal. 27 egz., za 5

tal. 34 egz. Ze złotym brzegiem za 2 tal. 5

egz., za 4 tal. 11 egz., za 5 tal. 14 egz.

Jest to zapewne prawdopodobnie najtańsza

polska książeczka do nabożeństwa, mianow-

icie, że pod względem układu i języka prze-

wyższa niewątpliwie słazkie wydania, które

niestety! liczenie u nas rozszerzone każą je-

zyk i uczucie religijne młodego pokolenia.

Sprzedającym z drugiej ręki rabat. Zamó-

wienia pod adresem: [5629]

Księgarnia

J. Chociszewskiego, Poznań.

Róg Butelskiej i Słusarskiej ulicy Nr. 6.

Antykwnaria

E. Callieraw Poznaniu

Edward Tovar

Paryż Lipsk

POZNAŃ

Bismarcka ulica Nr. 1
zachęcony licznymi odwiedzinami w roku minionym urządził
w nowo otworzonym swoim lokalu handlowym

wielką wystawę gwiazdkową

najnowszych wyrobów w biżuteriach paryżskich i towarach zbytkowych.

Jako szczególnie polecenia godne poleca na podarki ślubne i gwiazdkowe: słupki do kwiatów, żardynierki, stoły, bardzo eleganckie atrapy z muzyką, wazy do kwiatów, czarki do kart wizytowych, zwierciadła, przybory do pisania, pudełeczka do strojów z porcelany, brązu, ołowiu, szklanych, słoików, krysztalu, kości itd. itd.

Wachlarze z słoików kości, szklanych, pior strusich, atlasu, łabędzi, haute nouveauté z malutkimi widokami w przeszło 300 wzorach.

Stroje dla dam z koralami prawdziwymi i imitowanymi, filigranu, mezaiki, onyxu, kryształu, górnego, ołowiu, pereł, Camee, safiru, w przeszło 500 najnowszych wzorach.

Dalej bardzo elegancką kolekcję łańcuszków do zegarków dla panów i dam, jako też medalionów, bransoletek, dyademów, przepasek, guzików do mankietek, krzyży, szpilek do włosów itd. itd.

Tak samo przepiękny wybór portmonetek, torebek wizytowych, Notesów skórzanych i z słoików kości itd.

Pozwala sobie w końcu szczególnie zwrócić uwagę na swój obficie skompletowany skład artykułów z laque de Chine jako to szafek, pudełek do herbaty i cygar, tac, butelek i szklanek, talerzy itd. itd.

Ceny stałe!

Edward Tovar

Bismarcka ulica Nr. 1.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. Publ. iż jestem w możności oddawać obuwie wykonane słownie do pory czasu.

I. Juchotwe buty z gwarancją nieprzepuszczającą wody. II. Buty filcowe nowego systemu własnego pomysłu. III. Buty na zewnątrz i wewnątrz franc. filcem wykładane. IV. Obuwie wszelkiej jakości i doboru jest na składzie. (5449)

J. Skóraczewski
Fabryka obuwia męskiego i damskiego.

VERITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE

OPACTWA FÉCAMP w FRANCYI

Wytworzonego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wystrzegaj się fałszerstw i naśladownictwa.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dystrygującego

(43)

Skład w Fécamp we Francyi. Agencja główna u pp. Joh. Beumann et Cie. w Berlinie.

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.

PREZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBÓRNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE CHEMIAK W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na gładkie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwzględnie jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, w magazynie perfumeryjnym p. p. J. Razera, L. Gelhena, Linnemana i u wszystkich głównych fryzjerów i perfumistów.

LECZENIE CHOROBY PIERSIOWYCH

w wszelkim stopniu suchoty gardlanego i w ogólności wszelkich słabości

piersi i gardła przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dr. LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu

i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granulkach i w proszku. W Paryżu w aptece pp. Derode i Defas, 2 rue Drouot, w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza i w składzie materiałów aptecznych pana Barcikowskiego.

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu.

Ulica St. Apolline Nr. 12

ZUPA ZALECANA. — Tapioka brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem

smacznym i pożywnym posiada własności higieniczne i potwierdzone oddawna, ale

nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał licznemu

falszerstwom. Pan Paven, sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej

uczonej rozprawie „o pokarmach do spożywania”, ludzi używających tak określa

własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają od Tapioki sztucznej:

„prawdziwa Tapioka brazylijska, czysta i naturalna w niczem nie psuje

bynajmniej smaku i zapachu rosółu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana

zmienia i psuje smak płynów i robi je nieprzyjemnymi.”

Kupujący, którzy żądają, aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszustwa.

Jedyny skład w Warszawie w magazynie win i łakoci pp. A. Stepkowskiego

Braci Wróbel i Sowińskiego i Szulca, w Poznaniu w magazynie p. Barcikowskiego.

(44)

Kolorowe sukno damskie

na suknie i okrywki w wszystkich kolorach i w każdej żądanej ilości metrów

po cenie od 3—5 marek za metr, na życzenie przesyła wzory franko

A. Stockmar

6271) w Strassburgu (Alzacya).

Dobre pierze do pościeli i puch

połącza handel pierza do pościeli (6339)

Izraela Neumark

Wodna ulica 7, wchód z Słusarskiej ul.

Gotową bieliznę

dla dam, panów i dzieci.

Prane koszule wierzchnie

po tanich lecz stałych cenach fabrycznych od 1 tal. 5 sgr. poczwąsny poleca

fabryka bielizny

A. Kaufmann,

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 3a.

Na Gwiazdkę

zaasortowałem jak najobficiej

skład mój

wiedeński i ofen-

bachskich towarów

skórzanych w port-

monetki, torebki

do cygar i cygaret,

torebki do listów,

ręczne i podróżne,

do zawieszania dla dam i panów,

torebki zwane Gretchen i do prze-

pasek, torebki do nęcenserków i

flakoników, Visites, banknotów i

weski, mapy do pisania i biu-

rowe, przyrządy do pisania z Ca-

licas, skóry i drzewa, kuferki al-

buny z muzyką i bez muzyki,

necenseri podróżne dla

dam i panów, torebki do roqót

ręcznych z urządzeniem do szycia

jako też rozmaite drobne rzeczy

z skóry, a nadto zniżyłem znacznie

w cenie wystawę (6182)

lalek

i zabawek.

S. Neumann,

Wilhelmowski plac 3. Hôtel du Nord.